



Stephan Raabe

Polska
– sąsiad, partner, przyjaciel
na wschodzie

Zmienne losy
stosunków polsko-niemieckich
po 1989 roku



Raporty Fundacji Konrada Adenauera w Polsce:

- Nr 1. Prof. dr Hans-Gert Pöttering: *Obrona wartości europejskich. Wspólne dążenie do realizacji celów w Europie*, 2007
- Nr 2. Dr Andreas Schockenhoff: *Rosja - potencjalny partner we wspólnocie wartości?*, 2007
- Nr 3. Dr Wolfgang Schäuble: *Polacy i Niemcy wspólnie w Europie*, 2007
- Nr 4. Ronald Pofalla: *Wolność dla Białorusi*, 2007
- Nr 5. Dr Kazimierz Wóycicki: *Europejski konflikt pamięci*, 2008
- Nr 6. Prof. dr Hans-Gert Pöttering: *Prawa człowieka – podstawa integracji europejskiej*, 2008
- Nr 7. Dr Nils Goldschmidt: *Spór o element społeczny gospodarki rynkowej*, 2008
- Nr 8. Stephan Raabe (wyd.): *Amerykańska tarcza antyrakietowa w Europie*, 2008
- Nr 9. Stephan Raabe: *Transformacja i społeczeństwo obywatelskie w Polsce*, 2008
- Nr 10. Dr Robert Grzeszczak: *Subsydiarna demokracja*, 2009
- Nr 11. Prof. dr Ludger Kühnhardt: *O odnowie Unii Europejskiej*, 2009
- Nr 12. Prof. Horst Teltschik: *Niemieckie Zjednoczenie. Wykorzystane i zaprzepaszczone szanse w polityce zagranicznej. Przemówienie na rzecz wspólnego europejskiego domu*, 2009
- Nr 13. Apel z Jeny. *O odnowę społecznej gospodarki rynkowej*, 2009
- Nr 14. Stephan Raabe: *Spór o gazociąg przez Bałtyk*, 2009
- Nr 15. Prof. Danuta Hübner, Vaira Paegle: *Spółeczna gospodarka rynkowa modelem na przyszłość? Czego nauczył nas kryzys?*, 2010
- Nr 16. Prof. dr Michael Wolffsohn, Prof. dr Thomas Brechenmacher: *Kanclerz uklęknął. Gest Brandta drogowskazem dla polityki*

Wydawca:

Fundacja Konrada Adenauera, Przedstawicielstwo w Polsce
Stephan Raabe
02-561 Warszawa, ul. J. Dąbrowskiego 56
tel.: +48 22 845 93 30, fax: +48 22 848 54 37
e-mail: kas@kas.pl
www.kas.pl, www.kas.de

Redakcja:

Hanna Dmochowska

Tłumaczenie z języka niemieckiego:

Magdalena Kurkowska

Projekt graficzny i skład:

Mediakoncept, www.mediakoncept.pl

Stephan Raabe

Polska
– sąsiad, partner, przyjaciel
na wschodzie

Zmienne losy
stosunków polsko-niemieckich
po 1989 roku



Konrad
Adenauer
Stiftung

Wraz ze zwycięstwem wyborczym Bronisława Komorowskiego projekt reform politycznych IV Rzeczypospolitej został na razie odłożony *ad acta*.

Adam Michnik, były działacz Solidarności, założyciel i wydawca liberalnej „Gazety Wyborczej”, największego dziennika w Polsce, komentując wynik ostatnich wyborów prezydenckich w Polsce z 4 lipca 2010 roku, napisał, że cieszy się, ponieważ Polska odrzuciła „zło-wrogie widmo IV RP”¹. I rzeczywiście: wraz ze zwycięstwem wyborczym Bronisława Komorowskiego, kandydata liberalno-konserwatywnej Platformy Obywatelskiej, który w II turze wyborów otrzymał 53% głosów i pokonał swojego narodowo-konserwatywnego konkurenta Jarosława Kaczyńskiego (47%), przewodniczącego największej partii opozycyjnej Prawo i Sprawiedliwość, projekt reform politycznych IV Rzeczypospolitej został na razie odłożony *ad acta*.

Silny partner do współpracy opartej na zaufaniu

Pięćdziesięcioośmioletni dziś Bronisław Komorowski, harcerz i historyk, ojciec pięciorga dorosłych już dzieci, które wychował ze swoją żoną Anną, był w czasie stanu wojennego na początku lat osiemdziesiątych internowany za działalność w Solidarności. Od 1989 roku z przerwą zasiada w Sejmie. W latach 1990-1993 piastował urząd wiceministra, a w latach 2000/2001 ministra obrony. Od jesieni 2007 roku przewodniczył Sejmowi jako marszałek. W marcu 2010 roku z wyraźną przewagą wygrał partyjne prawyborcy, zwyciężając kontrkandydata, ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. W odróżnieniu od swojego poprzednika Komorowski jest optymistą, który uprawia politykę w poczuciu, „że świat nie jest wcale zły, straszny, mroczny czy zakłamaný”².

Wybierając go, większość wyborców opowiedziała się za umocnieniem partii rządzącej PO, która po wyborach wraz z premierem Donaldem Tuskiem i prezydentem RP będzie tworzyć „dwugłową egzekutywę” w Polsce. Teraz, nieco ponad rok do kolejnych wyborów parlamentarnych na jesieni 2011 roku,

1 Adam Michnik, *Polacy wybrali politykę racjonalną i opartą na przekonaniu, że Polska jest dla wszystkich*, w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 5.7.2010, s. 5.

2 „Ich hatte wirklich Angst, sie schieben mich in den Westen ab“ („Naprawdę bałem się, że odesłają mnie na Zachód”). Wywiad w: „Welt am Sonntag” z dn. 11.07.2010.

PO będzie kształtować polską politykę. W minionych dwu latach kohabitacji z PiS-owskim prezydentem Lechem Kaczyńskim było to trudniejsze, ponieważ prezydent często wetował ustawy, przedkładane mu przez rząd, i także w polityce zagranicznej ingerował w jego działania. Komentując wybory, szef rządu Donald Tusk mówił o kredycie zaufania wyborców, którego PO nie może teraz zawieść. Pierwszą reakcją Komorowskiego po wygranych wyborach było podkreślenie kontynuacji tradycji Solidarności poprzez przypomnienie starego hasła „Nie ma wolności bez Solidarności, nie ma Solidarności bez wolności”. Sondaże powyborcze pokazują, że Komorowskiego wybrało 80% wyborców lewicy, którzy w I turze w dniu 20 czerwca głosowali na Grzegorza Napieralskiego (otrzymał on wtedy 13,7% głosów). Tymczasem wyborcy mniejszego partnera koalicyjnego PO, Polskiego Stronnictwa Ludowego, podzielili się po równo między obu kandydatów. Znowu ujawnił się podział kraju: o ile wszystkie zachodnie województwa i mieszkańcy miast w zdecydowanej większości głosowali na Komorowskiego, o tyle Kaczyński miał wyraźną przewagę na wsi i w biedniejszej wschodniej części Polski. Przewycięzenie tej tendencji będzie głównym zadaniem Komorowskiego, jeżeli chce być prezydentem wszystkich Polaków. Przeprowadzenie przyspieszonych wyborów było konieczne po tym, jak prezydent Lech Kaczyński 10 kwietnia 2010 roku zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku w drodze do Katynia. Wybory miały się odbyć zgodnie z planem jesienią 2010 roku, a prezydent, który zginął w wypadku, nie miał prawie żadnych szans na reelekcję.

Decyzja wyborców stwarza dobre perspektywy dla polskiej polityki, dla stosunków polsko-niemieckich i naszej wspólnej polityki w Unii Europejskiej, gdyż nowy chrześcijańsko-demokratyczny prezydent wzmocni konstruktywne i umiarkowane siły w Polsce. Wybór Polaków z radością przyjęto też w Berlinie. To, że we Francji, Niemczech i Polsce polityczne przywództwo jest w rękach przedstawicieli Europejskiej Partii Ludowej, daje szansę kształtowania polityki Unii Europejskiej. Ale także dla konserwatywnej partii opozycyjnej PiS osiągnięty wynik daje możliwość dobrego startu w przyszłych wyborach parlamentarnych. Jarosław Kaczyński oświadczył jeszcze podczas wieczoru wyborczego, że jego brat Lech dokonał przemian w Rzeczypospolitej, które PiS chce je kontynuować.

Decyzja wyborców stwarza dobre perspektywy dla polskiej polityki.

Widmo IV RP

Polityczna przemiana w Polsce rozpoczęła się podwójnym zwycięstwem braci Kaczyńskich w wyborach parlamentarnych i prezydenckich na jesieni 2005 roku po czterech latach rządów postkomunistów. Wówczas PiS zdobyło 27% głosów i stało się najsilniejszą partią w polskim parlamencie. Niedługo potem w wyborach prezydenckich Lech Kaczyński pokonał stosunkiem 54 do 46% długi czas prowadzącego w sondażach przewodniczącego PO Donalda Tuska. Wreszcie PiS, wbrew szeroko rozpowszechnionym oczekiwaniom, **nie stworzył** koalicji z PO, ale rząd mniejszościowy, po czym zawarł formalny sojusz z lewicowo-populistyczną Samoobroną i prawicowo-populistyczną Ligą Polskich Rodzin.

Zaraz po 1989 roku nie tylko obóz Solidarności i była koalicja komunistyczna rozpadły się na dwie rywalizujące ze sobą grupy, ale całe polskie społeczeństwo podzieliło się na tych, którzy należeli do nomenklatury dawnego systemu, i tych, którzy wraz z Solidarnością sprzeciwiali się temu systemowi. Widać to było w zmieniających się większościach, które tworzyły kolejne rządy: najpierw w latach 1989-1993 rządziły siły związane z Solidarnością, potem do 1997 roku postkomunistyczna lewica, do 2001 roku znowu sojusz sił solidarnościowych z premierem Jerzym Buzkiem na czele, ponownie zmieniony przez lewicową większość, którą wreszcie w 2005 roku zastąpiła większość, złożona z dwóch sił politycznych, wyrosłych z ruchu solidarnościowego – partii PO i PiS, utworzonych dopiero w 2001 roku. Drugi, podobny do przedstawionego wyżej ciąg zdarzeń politycznych tworzyły prezydentury: najpierw gwarantem władzy komunistów w okresie przejściowym był wojskowy dyktator, generał Wojciech Jaruzelski, który na skutek historycznego kompromisu został 19 lipca 1989 przewagą zaledwie jednego głosu wybrany na prezydenta państwa przez Sejm i Senat, przy czym wybory do Sejmu tylko w jednej trzeciej były wyborami wolnymi. Dopiero pod koniec 1990 roku pierwszym prezydentem państwa, wybranym w wolnych wyborach, został przywódca Solidarności Lech Wałęsa. Ale już w 1995 roku bohatera Solidarności pokonał w prawdziwie wolnych wyborach prezydenckich popierany przez Jaruzelskiego jeszcze młody, 41-letni postkomunista Aleksander Kwaśniewski, który – podobnie jak Egon Krenz w NRD – był w czasach komu-

nistycznych odpowiedzialny za sprawy młodzieży. Dopiero po dwu kadencjach, pod koniec 2005 roku, Aleksandra Kwaśniewskiego zastąpił Lech Kaczyński, co było skutkiem dokonującego się wówczas konserwatywnego przełomu.

Od 2005 roku IV Rzeczpospolita braci Kaczyńskich w nowy sposób podzieliła polskie społeczeństwo. Polska w prawdziwym „szale” sprawiedliwości miała zostać oczyszczona z postkomunistycznych pozostałości i korupcji. Chciano rozliczyć się wreszcie z komunistami i beneficjentami przełomu, i to w ten sam sposób jak z dawnymi okupantami: Niemcami i Rosjanami. Po tym jak Polska osiągnęła swoje główne cele polityki zagranicznej – całkowitą integrację z militarnymi (przystąpienie do NATO w marcu 1999 roku) i politycznymi (przystąpienie do Unii w maju 2004 roku) instytucjami Zachodu – należało teraz w sposób wyraźny wyartykułować polskie interesy. Głównymi hasłami był naród i solidarność narodowa, silne państwo, prawo i porządek, suwerenność, polityka historyczna, przywództwo w regionie Europy Środkowej i równorzędna pozycja wobec zachodniego sąsiada. Na pierwszy plan znowu wysunęły się już dawno nieaktualne, przestarzałe idee z okresu międzywojennego, głoszone przez narodowo-konserwatywną Endecję Romana Dmowskiego, która dążyła do utworzenia homogenicznego katolickiego państwa jednego narodu, marzyła o Polsce jako czołowej sile „Trzeciej Europy” między Niemcami a Rosją i propagowała politykę rozumianą jako odróżnianie przyjaciela od wroga w nawiązaniu do myśli niemieckiego katolickiego teoretyka prawa państwowego Carla Schmidta. Idee te stały się modne w niektórych kręgach politycznych i intelektualnych. Choć więc widoczna była potrzeba reform, to jednak polityczne nastawienie wprowadzało polaryzację, tak samo jak brutalność stylu, w jakim chciano przeprowadzić sanację i urzeczywistnić nowe ambicje. Kaczyńscy rozumieli politykę jako ciągłą walkę i konfrontację. W polityce wewnętrznej ważnym instrumentem stało się Centralne Biuro Antykorupcyjne (CBA). Przeciwników politycznych, krytyków, których nie darzono sympatią, czy nawet członków rządu śledzono i aresztowano na oczach opinii publicznej, tak jak na przykład usuniętego z rządu ministra spraw wewnętrznych Janusza Kaczmarka. W telewizji często pokazywano materiały operacyjne z ujęcia ofiar „czystek”, odprowadzanych pod eskortą

Po 1989 roku
całe polskie
społeczeństwo
podzieliło się.

Kaczyńscy
rozumieli
politykę jako
ciągłą walkę
i konfrontację.

Kaczyńscy i ich „drużyna” odnosili się do Niemiec z nieskrywaną nieufnością.

zamaskowanych funkcjonariuszy jednostek specjalnych. Po niewiele więcej niż półtora roku w lecie 2007 roku prawicowo-populistyczny rząd rozpadł się w końcu, tracąc do reszty zaufanie w społeczeństwie³.

W polityce europejskiej i zagranicznej bracia Kaczyńscy i PiS coraz bardziej spychali Polskę na margines, ponieważ realizacja interesów narodowych dominowała nad konstruktywną współpracą i cierpliwym stopniowym dążeniem do równowagi. W czasie niemieckiej prezydencji w Radzie UE w pierwszym półroczu 2007 roku tego rodzaju polityka osiągnęła swoją kulminację w sporze o podział głosów w Radzie Europejskiej („pierwiatek albo śmierć”). Spór ten udało się w ostatniej chwili zażegnać wielkim wysiłkiem i pod polityczną presją. We „Frankfurter Allgemeine Zeitung” pojawiła się taka oto refleksja: To „demon innych czasów, minionej – jak wierzone – przeszłości, którego zatruty oddech nagle znowu rozszedł się po Europie”⁴. Kaczyńscy i ich „drużyna” odnosili się do Niemiec z nieskrywaną nieufnością, co w Niemczech, które po 1989 roku występowały w roli godnego zaufania orędownika spraw polskich, wywoływało niezrozumienie. Niemieckiemu sąsiadowi zarzucano wówczas nowe dążenia do hegemonii, fałszowanie historii, lekceważenie interesów Polski i stawiano jeszcze wiele innych zarzutów. Niewiele pomagały intensywne i jak najbardziej pełne respektu kontakty z polskim rządem i prezydentem, pielęgnowane przez kanclerz federalną Angelę Merkel, która doszła do władzy mniej więcej w tym samym czasie co Kaczyńscy. „Kompleks Steinbach”⁵, spór o pamięć o wypędzeniu w Niemczech, czy jak się teraz znowu „poprawnie politycznie” mówiło w Polsce, o pamięć o „wysiedleniu”, często powtarzany zarzut, że „Niemcy” chcą ze „sprawców [wystylizować się] na ofiary”, niemądra dyskusja na temat rzekomych roszczeń restytucyjnych tzw. Powiernictwa

3 Por. Stephan Raabe, *Polen – Politische Chronik 2007 (Polska – kronika polityczna 2007)*. Sprawozdania Fundacji Konrada Adenauera, Biuro w Polsce, z dn. 28.01.2008, w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2008/dokument_id-12954/index.html.

4 Por. tamże.

5 Por. Stephan Raabe, *Im Antlitz der Geschichte. Tiefere Ursachen und Lösungsansätze des Streits um Erika Steinbach (W obliczu historii. Głębsze przyczyny i próby rozwiązania konfliktu o Erikę Steinbach)*, Sprawozdanie Fundacji Konrada Adenauera, Biuro w Polsce, z dn. 25. 03.2009, w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2009/dokument_id-15969/index.html.

Pruskiego⁶ i w odpowiedzi na to polskie żądania odszkodowań, planowana z pominięciem Polski rosyjsko-niemiecka spółka *joint venture* „Gazociąg Północny”⁷, spór o europejski traktat konstytucyjny i wpływy w Unii, dyskusja o umieszczeniu elementów amerykańskiej obrony rakietowej w Polsce – wszystko to utrudniało lub nawet blokowało udaną, partnerską współpracę i doprowadziło do ochłodzenia stosunków politycznych. Zakłóciło to komunikację na płaszczyźnie politycznej, a media tylko jeszcze zwielokrotniły te zakłócenia⁸. Na poziomie politycznym w Polsce na nowo zaczęła dominować nieufność wobec Niemiec⁹.

„Nagromadzenie gniewu” – próba wyjaśnienia

Klucza do wyjaśnienia zjawisk, takich jak IV Rzeczpospolita, dostarczył Peter Sloterdijk w swojej książce „Zorn und Zeit”, w której polemizuje z dziełem Francis Fukuyamy z 1992 roku „The End of History”. Zgodnie z diagnozą Sloterdijka w postkomunistycznych demokracjach liberalnych istnieją „prądy swobodnie przepływającego niezadowolenia”, których pożywkę stanowią nierozstrzygnięte walki o prestiż u potomnych, masy ludzi przegranych, a także zasadnicza niezdolność liberalnej demokracji do zapewnienia wszystkim obywatelom zaspokojenia

„prądy swobodnie przepływającego niezadowolenia”

6 Por. Stephan Raabe, *Restitutionsansprüche abgewiesen. Ursache und Genese eines politischen Konfliktes (Roszczenia restytucyjne odrzucone. Przyczyna i geneza politycznego konfliktu)*, w: „Die Politische Meinung”, 11 (2008), s. 65–69; tenże: *Die Klagen der „Preußischen Treuhänder”. Zwischen politischer Hysterie und rechtlichen Fragen (Skargi „Powiernictwa Pruskiego”. Między polityczną histerią a kwestiami prawnymi)*, w: „Die Politische Meinung”, 5 (2007) s. 69–73.

7 Por. Stephan Raabe, *Der Streit um die Ostsee-Gaspipeline. Bedrohung oder notwendiges Versorgungsprojekt? (Spór o Gazociąg Północny. Zagrożenie czy konieczny projekt energetyczny?)*, w: „KAS Auslandsinformationen”, 2 (2009), s. 67–94.

8 Por. Beata Ociepa, Agnieszka Łada, Jarosław Ćwiek-Karpowicz, *Polityka europejska Warszawy i Berlina w prasie niemieckiej i polskiej*, raport z badań wyd. przez Instytut Spraw Publicznych w Warszawie przy wsparciu Fundacji Konrada Adenauera, Warszawa 2008.

9 Por. Stephan Raabe, *Schwierige Nachbarschaft. Aktuelle Entwicklungen und Probleme in den deutsch-polnischen Beziehungen, Vortrag vor der Jahrestagung 2007 des Landesverbandes Bayern der Deutschen Vereinigung für Politische Bildung (Trudne sąsiedztwo. Obecny rozwój i problemy w stosunkach polsko-niemieckich. Wykład na seminarium rocznym w 2007 roku Bawarskiej Organizacji Niemieckiego Zrzeszenia Oświaty Politycznej)*: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2008/dokument_id-12727/index.html; tenże: *Potenzielle Stabilität. Polen nach dem Ende der IV. Republik (Polityczna stabilizacja. Polska po końcu IV RP)*, w: „KAS Auslandsinformationen”, 6 (2008), s. 27–40.

ich intelektualnych i materialnych potrzeb¹⁰. „Kiedy przegrano już fizyczne bitwy, wybuchają metaforyczne wojny. Nieuchronnie do nich dochodzi, ponieważ sumaryczny środek, jaki liberalny świat oferuje do zaspokojenia potrzeb, tj. wzajemne uznanie wszystkich przez wszystkich jako równouprawnionych współobywateli społeczności, tak naprawdę jest o wiele za formalny i niespecyficzny, by otworzyć jednostkom dostęp do świadomości szczęścia“. Wielki rezerwuwar zawiści i niechęci wśród tych, którzy są gorsi, pokrzywdzeni i *de facto* wykluczeni, jest – zdaniem Sloterdijka – przyczyną „zazdrości wszystkich wobec wszystkich. Zazdrość ta wplątuje tych, którzy pretendują do zajęcia lepszych miejsc, w wojny podjazdowe, które przenikają wszystkie aspekty życia”¹¹. „Tymotyczny niepokój“ ludzi z jednej strony, który uwidacznia się poprzez ich dumę, ambicję i resentymenty, z drugiej strony wizerunek przegranego, „który znajduje się w połowie drogi między wczoraj wyzyskiwanymi i zbędnymi dzisiaj i jutro“, tworzą podstawy do powstawania ciągle na nowo „szerokich ruchów gromadzących niezadowolonych, którzy są gotowi do podjęcia walki, i ludzi z energią, którzy czują się zbędni”. Prowadzi to aż do swego rodzaju wojny domowej, w której chodzi o ambicje i poczucie urazy przegranych zarówno wobec dotychczasowych wygranych, jak i nowych reguł gry¹².

Mimo braku bezpośredniego odniesienia do politycznej sytuacji w Polsce rozdział w książce Sloterdijka na temat „Sytuacji postkomunistycznej” można odczytać jako rodzaj analizy zachodzących w Polsce procesów. Polski publicysta Adam Krzemiński słusznie zauważył w 2006 roku, że w osobie Jarosława Kaczyńskiego rządzi „pierwszy gniewny IV Rzeczypospolitej”¹³. IV Rzeczypospolita czerpała bowiem swoje uzasadnienie właśnie ze swoistego „nagromadzenia gniewu” wobec „III Rzeczypospolitej” i jej patologii: korupcji, niesprawiedliwości społecznej i historycznej, nieefektywności etc., i wkrótce znalazła swój wyraz wśród „ambitnych i pełnych oburzenia uczestników

10 Por. Peter Sloterdijk, *Zorn und Zeit. Politisch-psychologischer Versuch (Gniew i czas. Próba analizy polityczno-psychologicznej)*, Frankfurt a.M. 2006, s. 61–73; na temat sytuacji post-komunistycznej tamże, s. 66 i n.

11 Tamże, s. 67.

12 Tamże s. 68 i n. oraz s. 22–26: „Tymotyczny świat: duma i wojna”.

13 Adam Krzemiński, „Tiefe Risse in der Demokratie“ („Głębokie rysy w demokracji”), w: „Internationale Politik“, 5 (2006) s. 23–29, tutaj s. 24.

wydarzeń” w postaci „polityki niecierpliwości”¹⁴, w żądaniu prawa i porządku, w domaganiu się uznania tych, którzy dotąd w sensie społecznym i historycznym pozostawali w tyle, a także w dopominaniu się sprawiedliwości społecznej i realizacji narodowych interesów. „IV Rzeczypospolita” – jak pokazują również ostatnie wybory prezydenckie – ujawnia geograficzny i społeczny podział Polski na bogatszy zachód i biedniejszy wschód, na ludność miejską i wiejską, na bardziej i mniej wykształconych, na starszych i młodszych. Podział ten daje się zauważyć podczas wszystkich wyborów od 2005 roku. Podczas gdy jedni wybierają raczej umiarkowanych liberałów czy lewicę, drudzy głosują na „ugrupowania gniewu” o zabarwieniu narodowym czy populistycznym, przy czym około połowa uprawnionych do głosowania zwykle i tak nie bierze w nim udziału¹⁵. Ale polityczna kultura gniewu może nagle z łatwością przeobrazić się w nienawiść, która jest zawsze niebezpieczna, bo zatruwa społeczeństwo.

W przypadku stosunków polsko-niemieckich wyjaśnienie to może pomóc lepiej zrozumieć polską rzeczywistość i skutki pragnień narodu polskiego wzgl. jego przedstawicieli do realizacji jego wartości i ambicji, które mimo wewnętrznego podziału i różnic politycznych ciągle pojawiają się wobec wielkiego sąsiada, Niemiec. Dzięki temu można lepiej zrozumieć rozwój ambicji, które oddziałują na politykę i kulturę w Polsce. Chodzi tu o uwzględnianie, respektowanie, uznawanie, równouprawnienie i docenianie partnera, a więc o porozumiewanie się „na tym samym poziomie” mimo istniejących oczywistych i często już prawie rytualnie przytaczanych asymetrii, nierówności między obydwojema tymi krajami i mimo ich niejednoczesnego rozwoju. Na płaszczyźnie psychologii społecznej działa tutaj *Longue durée* (Fernand Braudel), długofalowe doświadczenie historyczne kraju, w którym istnieje dumna pamięć o panowaniu Piastów w średniowieczu, o wielkiej unii polsko-litewskiej we wczesnym okresie nowożytności, ale też żywa jest pamięć o schyłku XVIII wieku, kiedy Polska stała się przedmiotem

14 Sloterdijk, dz. cyt., s. 71 i n.

15 Por. na ten temat sprawozdania Biura Fundacji Konrada Adenauera po ostatnich wyborach prezydenckich w Polsce: „Bronisław Komorowski vierter Präsident der III. Republik Polens“ („Bronisław Komorowski czwarty prezydent III RP”) z dn. 5.07.2010; „Kopf an Kopf“ („Łeb w łeb”) z dn. 2.07.2010, a zwłaszcza „Polen: Nach der Wahl ist vor der Wahl“ („Polska: po wyborach to jest przed wyborami”) z dn. 22.06.2010.

Polityczna kultura gniewu może nagle z łatwością przeobrazić się w nienawiść.

„pierwszy
gniewny IV
Rzeczypospolitej”

Mówienie
o „godzinie zero”
ma dla Polski
sens dopiero od
1989 roku.

polityki rozwijających się mocarstw zaborczych Rosji, Prus i Austrii i zniknęła na 123 lata z mapy Europy, szykanowana również w sferze kultury. Zaledwie 21 lat po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku Polska ponownie padła ofiarą swoich wielkich sąsiadów, Niemiec i Związku Radzieckiego. Teraz jednak nie tylko została podzielona i okupowana, ale też stanęła wobec zagrożenia dla swojej fizycznej egzystencji. Niemiecy okupanci upokarzali Polaków, traktując ich jako „słowiańskich podludzi”. Mimo że Polacy ofiarnie walczyli w II wojnie światowej po stronie aliantów, a także w ruchu oporu, po wojnie nie odzyskali jednak wolności, lecz znaleźli się pod panowaniem ZSRR. Polskę, a wraz z nią ludność, przesunięto teraz na mapie o 150 km na zachód. Dopiero na przełomie 1989/90 roku zakończył się dla Polski podwójny okres powojenny – po I i II wojnie światowej. Dlatego mówienie o „godzinie zero” ma dla Polski sens dopiero od 1989 roku, jak oświadczył Władysław Bartoszewski w 1995 roku w Bundestagu. Bowiem dopiero wówczas ten kraj ofiar i przegranych, ale też bohaterów bojowników o wolność, mógł wziąć się za bynajmniej niełatwą transformację i nadrobienie zaległości i przystąpić do rozwiązywania podstawowych dylematów polskiej polityki¹⁶.

Ta historia, pełna traumatycznych doświadczeń i powikłań, której do dzisiaj nie udało się w Polsce do końca przetworzyć, oddziałuje aż po najgłębsze warstwy na duszę narodu, jak też wpływa na ambiwalentne postrzeganie Niemiec. Nierzadko w tym spojrzeniu ostrożny sceptycyzm wobec sąsiada miesza się z podziwem, ale czasem też wiąże się z zazdrością i zawiścią, dumą narodową i kompleksami mniejszości. Historii tej nie da się „zamknąć” – właśnie Niemcy muszą ją mieć przed oczyma jako historyczno-polityczne tło, muszą się z nią ciągle mierzyć. Dopiero wtedy można ją krok po kroku przezwyciężyć. To wymaga czasu, „czasu do nauki potrzebnego do cywilizowania się”¹⁷. Częste apele w Niemczech, by traktować Polskę na wschodzie jako bliskiego partnera Niemiec – tak jak Francję na zachodzie – wytyczają właściwy cel. Ale nie należy przy tym zapominać o specyficznych różnicach, niejednakowych obciążeniach i różnych etapach rozwoju, co wpływa na stosunki polsko-niemieckie. Także

16 Por. Władysław Bartoszewski, przemówienie w Bundestagu z dn. 28.4.1995, w: Władysław Bartoszewski, *O Niemcach i Polakach. Wspomnienia. Prognozy. Nadzieje*, Kraków 2010, wersja niem.: www.bundestag.de/geschichte/gastredner/bartoszewski/rede-bartoszewski.html.

17 Sloterdijk, dz. cyt. s. 71.

osiągnięcie celu, jakim jest ściśle partnerstwo, wymaga czasu, zaakceptowania regresów i pokonania przeszkód.

Błędem byłoby jednak wyjaśnianie zjawisk kryzysowych w stosunkach polsko-niemieckich, związanych z IV RP, jedynie „nagromadzeniem gniewu” za rządów Kaczyńskich i tym samym narodowo-konserwatywnym przełomem w polityce polskiej w 2005 roku. Przełom ten jedynie zaostrzył występujące już od jakiegoś czasu napięcia i turbulencje.

Geneza stosunków po 1989 roku

Spójrzmy jeszcze raz wstecz: w czasach zimnej wojny „pojednanie” polsko-niemieckie było instrumentem niezbędnym do pokonania ideologicznie utrwalonego podziału politycznego. Pojednanie odwołuje się do wspólnych wartości, łączących ludzi i społeczeństwa. To swoisty „ideowy most”, coś, co może pobudzać powstawanie nowych orientacji i postaw politycznych, a tym samym wpływa na społeczeństwo i politykę. Nie przypadkiem właśnie kościoły były ważnym źródłem działań na rzecz pojednania. To od nich wypłynęły pierwsze impulsy dla polsko-niemieckiego dialogu¹⁸. Wraz z przewyciężeniem podziału Europy i zjednoczeniem Niemiec kontynuowano proces pojednania, usuwając sprzeczności i konflikty, które istniały na płaszczyźnie polityczno-prawnej.¹⁹

Traktat zawarty przez zjednoczone Niemcy i Rzeczpospolitą Polską o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14 listopada 1990 roku ostatecznie rozstrzygnął tę kwestię. Tym samym usunięto główny problem w stosunkach polsko-niemieckich. Późniejszy traktat „o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy” z 17 czerwca 1991 roku, którego dwudziesta rocznica przypada

18 Por. Stephan Raabe, *Kościoły jako katalizatory pojednania*, w: Elżbieta Opilowska, Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura (red.), „Znak pokoju w Krzyżowej” i „Uścisk dłoni w Verdun”. Drogi do polsko-niemieckiego i niemiecko-francuskiego pojednania i ich symbole w pamięci zbiorowej społeczeństw (na zlecenie Fundacji Krzyżowa, Centrum im. Willy Brandt Uniwersytetu Wrocławskiego i Fundacji Konrada Adenauera w Polsce), Wrocław 2009, s. 46–77 (również w wersji niemieckiej).

19 Na temat związku pojednania i wspólnoty interesów por. Witold Góralski, *Polsko-niemiecka wspólnota interesów. Geneza, dokonania, zagrożenia*, w: tenże (red.), *Polska–Niemcy 1945–2007. Od konfrontacji do współpracy i partnerstwa w Europie*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2007, s. 303–347, tutaj s. 340–341, 344 i nn.

*Pojednanie
odwołuje się
do wspólnych
wartości,
łączących ludzi
i społeczeństwa.*

na rok 2011, położył podstawy strategicznego partnerstwa w kolejnych latach²⁰. Odwołuje się on do najistotniejszych motywów i celów w stosunkach polsko-niemieckich, takich jak przezwyciężenie przeszłości i podziału Europy, porozumienie i pojednanie, świadomość istnienia wspólnych wartości i interesów, współpraca ekonomiczna i rozwój gospodarczy oraz doprowadzenie do przystąpienia Polski do Wspólnoty Europejskiej. Przewidziano regularne konsultacje, wspólne komisje, partnerstwo regionów, miast i gmin, doradztwo przy transformacji, współpracę międzynarodową i kulturalną, uznanie mniejszości niemieckiej w Polsce i kulturową wolność Polaków żyjących w Niemczech, Polsko-Niemieckie Forum dla dalszego rozwoju wzajemnych stosunków, utworzenie Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży i wiele innych rzeczy.

O ile pojednanie przede wszystkim łączy ludzi, polityczna wspólnota interesów zbliża państwa.

Na tej podstawie i poprzez stopniową realizację tego długiego katalogu spraw stosunki polsko-niemieckie rozwijały się w latach dziewięćdziesiątych pozytywnie w rozumieniu wspólnoty wartości i interesów. Istotnymi wspólnymi wartościami było państwo prawa i wolność w demokracji, sprawiedliwość społeczna w ramach gospodarki rynkowej, solidarność na rzecz pokoju i rozwoju. Przezwyciężenie jałtańskiego porządku, kształtowanie nowego wolnościowego ładu pokojowego i zjednoczenie Europy – to wszystko stanowiło zasadnicze interesy wspólne. O ile pojednanie przede wszystkim łączy ludzi, polityczna wspólnota interesów zbliża państwa. Zmierzają one do konkretnej współpracy, wypływającej ze wspólnych celów politycznych. W tej sytuacji pojednanie pełni funkcję ideowego spoiwa, wzmacniającego wspólnotę interesów²¹. Na tym fundamencie można było tworzyć pewien kapitał zaufania.

Jednak problemy obywatelstwa i kwestie majątkowe zostały wyłączone z traktatu o dobrym sąsiedztwie świadomie, na co wskazuje towarzysząca tej umowie korespondencja²². Jak się miało okazać, problemy wynikające z wojny i okresu powojennego pozostały nadal w sensie polityczno-społecznym „gorącymi tematami”. Z czasem jednak bynajmniej nie pomijano newralgicznych kwestii, takich jak wypędzenie Niemców, ale otwarcie je poruszano, prezentując zróżni-

cowane spojrzenia²³. Pierwszą kulminację stanowił w tym względzie dwuletni polski projekt badawczy „Kompleks wypędzenia”, który umożliwił odłożenie *ad acta* dawnych różnic między niemiecką a polską historiografią i przyczynił się do odtabuuizowania i odideologizowania tego tematu w Polsce²⁴. Później grupa robocza historyków, przy wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej i Fundacji Roberta Boscha, opublikowała wielotomową dokumentację z polskich archiwów – zarówno po niemiecku, jak i po polsku – na temat losu Niemców na terenach będących pod rządami Polski w latach 1945–50²⁵. Czy jednak i w jakim stopniu to opracowanie kompleksu wypędzenia dotarło do powszechnej świadomości publicznej i politycznej, jest sprawą budzącą wątpliwości w obliczu sporu wokół tego tematu, który toczy się w ostatnich latach.

„Droga Polski do Europy prowadzi przez Niemcy.”

Bez wątpienia jednak udało się zrealizować w praktycznej polityce słowa polskiego ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego (1926-2010): „Droga Polski do Europy prowadzi przez Niemcy”²⁶. Wsparcie przez Niemcy starań Polski o przystąpienie do Unii Europejskiej było skutecznym katalizatorem polsko-niemieckiej wspólnoty interesów w ramach integracji europejskiej²⁷. Przykładem tej fazy stosunków polsko-niemieckich jest jej symboliczny początek – Msza Pojednania w Krzyżowej na Dolnym Śląsku 12 listopada 1989 roku z udziałem obu szefów rządów Tadeusza Mazowieckiego i Helmuta Kohla, którzy objęli się i wymienili między sobą znak pokoju. Innym przykładem są dwa przemówienia rocznicowe. Najpierw z okazji 50-letniej rocznicy Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1994 roku w Warszawie przemówienie wygłosił prezydent RFN, Roman Herzog, co wcale nie spotkało się z przychylnym przyjęciem wszystkich w Polsce. Ugrupowania nacjonalistyczne i stowarzyszenia ofiar wojny ostro skrytykowały prezydenta Lecha Wałęsę za zaproszenie Romana Herzoga, a niektórzy weterani, byli powstańcy, na znak

23 Por. Klaus Bachmann, Jerzy Kranz (red.), *Verlorene Heimat. Die Vertreibungsdebatte in Polen (Utracona ojczyzna. Polska debata o wypędzeniu)*, Bonn 1998.

24 Por. Włodzimierz Borodziej, Artur Hajnicz (red.), *Kompleks wypędzenia*, Kraków 1998.

25 Por. Włodzimierz Borodziej, Hans Lemberg (red.), *Niemcy w Polsce 1945-1950: wybór dokumentów*, t. 1/2000: *Władze i instytucje centralne, województwo olsztyńskie*; t. 2/2000: *Polska Centralna, województwo śląskie*; t. 3/2001: *Województwa poznańskie i szczecińskie*; t. 4/2001: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*.

26 Por. Alexander, *Kleine Geschichte Polens*, dz. cyt., s. 391.

27 Por. Góralski, dz. cyt., s. 323 i nn.

20 Traktaty w pełnej wersji w: Władysław Bartoszewski, *O Niemcach i Polakach*..., dz. cyt.

21 Por. Góralski, dz. cyt., s. 332-333.

22 Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 r. i 17.6.1991 r., s. 71-75, tutaj s. 75.

„Proszę
o wybaczenie
tego, co
wyrządzili Wam
Niemcy.”

protestu odmówili nawet udziału w uroczystościach. Niemiecki prezydent, ponad grobami poległych w powstaniu, wyciągnął wówczas rękę do Polaków i powiedział: „Potrzebujemy pojednania i porozumienia, zaufania i dobrego sąsiedztwa. To się może udać i zaowocować jedynie wtedy, gdy nasze narody bez żadnych uprzedzeń zmięszają się z okropnościami najnowszej historii. Musi to być konfrontacja szczerą i wolną od jakichkolwiek resentymentów. Odważna, by się otworzyć na całą prawdę. Niczego nie dodając, niczego nie pomijając, i niczego sobie nie wytykając, będąc ożywieni potrzebą uzyskania przebaczenia, ale i gotowi do udzielenia go. [...] Dziś jednak chylę czoło przed bojownikami Powstania Warszawskiego i przed wszystkimi polskimi ofiarami wojny. Proszę o wybaczenie tego, co wyrządzili Wam Niemcy”²⁸. Słowa te wielu świadków tamtych czasów w Polsce uznało za prawdziwy przełom w procesie pojednania²⁹.

Nieco później, 28 kwietnia 1995 roku w Bundestagu, polski minister spraw zagranicznych, Władysław Bartoszewski, wygłosił ważne przemówienie z okazji 50-letniej rocznicy zakończenia II wojny światowej³⁰. Przemówienie to określono jako „najbardziej reprezentatywną interpretację pojednania polsko-niemieckiego, partnerstwa i wspólnoty interesów”³¹. Bartoszewski odwołał się w nim do słów Romana Herzoga w Warszawie, uznając je za „odważne i szczerze”. „Wielu Polaków odebrało je jako prawdziwą, długo oczekiwaną odpowiedź najwyższego przedstawiciela Niemiec na orędzie biskupów z 1965 roku. W swoim słynnym liście skierowali oni wówczas do niemieckich braci

28 Cytat za polską wersją przemówienia w przekł. Stanisława Dzidy, w: Władysław Bartoszewski, *O Niemcach i Polakach*..., dz. cyt., s. 598–599.

29 Por. Markus Mildenberger, *Die deutsch-polnischen Beziehungen nach 1990: Eine Werte- und Interessengemeinschaft?*, w: Wolf-Dieter Eberwein, Basil Kerski (erd.), *Deutsch-polnische Beziehungen zehn Jahre nach der Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrages: Eine Werte- und Interessengemeinschaft?*, Berlin 2001, s. 28–34, tutaj s. 30, tekst dostępny jest w internecie: www.bibliothek.wz-berlin.de/pdf/2001/p01-305.pdf; por. Adam Holesch, *Verpasster Neuanfang? Deutschland, Polen und die EU*, Bonn 2007, s. 41.

30 Przemówienie W. Bartoszewskiego w Bundestagu w: Bartoszewski, *O Niemcach i Polakach*..., dz. cyt., s. 600–609.

31 „Najbardziej reprezentatywną wykładnię porozumienia, pojednania i tworzenia polsko-niemieckiego partnerstwa oraz wspólnoty interesów przedstawił minister spraw zagranicznych RP Władysław Bartoszewski 28 kwietnia 1995 r. w Bonn [...]”, zob. Góralski, dz. cyt., s. 335.

w biskupstwie wezwanie: „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”³². Następnie Bartoszewski wspominał o podwójnym zranieniu narodu polskiego, który musiał „wytworzyć reakcje obronne, niekiedy nadwrażliwe”. W końcu wypowiedział przełomowe słowa: „Jako naród szczególnie doświadczony wojną poznaliśmy tragedię przymusowych wysiedleń oraz związanych z nimi gwałtów i zbrodni. Pamiętamy, że dotknęły one także rzesze ludności niemieckiej i że sprawcami bywali także Polacy. Chcę otwarcie powiedzieć, iż boleję nad indywidualnymi losami i cierpieniami niewinnych Niemców dotkniętych skutkami wojny, którzy utracili swoje strony ojczyste”. I z akceptacją przytoczył zdanie polskiego eseisty Jana Józefa Lipskiego: „Wzięliśmy udział w pozbawieniu ojczyzny milionów ludzi. [...] Zło nam wyrządzone, nawet największe, nie jest jednak i nie może być usprawiedliwieniem zła, które sami wyrządziliśmy”. Z drugiej strony jednak Bartoszewski, w odniesieniu do drugiej wojny światowej, obstawał przy jasnym rozróżnianiu ofiar od sprawców i ich popleczników. Pamięć i refleksja nad historią powinna stale towarzyszyć stosunkom polsko-niemieckim. Nie powinny one jednak stanowić głównej motywacji dla tych stosunków, lecz torować drogę motywacjom współczesnym i skierowanym w przyszłość. Do najważniejszych celów i podstaw dwustronnych relacji między Polską a Niemcami należy współpraca w zjednoczonej Europie: „[...] nasze sąsiedztwo zadecyduje w znacznej mierze o tym, czy i kiedy podzielona Europa zdoła się zrosnąć”.

Jeszcze przed wygłoszeniem przemówienia przez Bartoszewskiego nie obyło się w Polsce bynajmniej bez sporów. Po pierwsze to właściwie prezydent Lech Wałęsa oczekiwał, że zostanie zaproszony do Niemiec na uroczystości 50-lecia zakończenia wojny. Fakt, że do tego nie doszło, wywołał w Polsce bolesne uczucie drugorzędnego znaczenia Polski w polityce niemieckiej. Podczas gdy Polacy zaliczali samych siebie, razem z Francją, do zwycięskich aliantów, rząd Kohla nie włączył Polski do tego grona. Na tym tle zaproszenie Bartoszewskiego służyło również temu, by uniknąć dyplomatycznego skandalu. Po

32 Por. Basil Kerski, Thomas Kycia, Robert Żurek, „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”. *Orędzie biskupów polskich i odpowiedź niemieckiego Episkopatu z 1965 roku*, Olsztyn 2006 (wersja polska została wydana przy wsparciu Fundacji Konrada Adenauera); Friedhelm Boll, Wiesław Wysocki, Klaus Ziemek, *Versöhnung und Politik. Polnisch-deutsche Versöhnungsinitiativen der 1960er Jahre und die Entspannungspolitik*, Bonn 2009.

„Wzięliśmy
udział
w pozbawieniu
ojczyzny
milionów ludzi.”

bolesne
uczucie
drugorzędnego
znaczenia Polski
w polityce
niemieckiej

Istniejące uprzedzenia, różnice zdań i problemy nie zostaną rozwiązane przez to, że przesłoni się je pustymi gestami, działaniami symbolicznymi i apelami.

drugie w Polsce rozpoczęła się dyskusja nad tym, czy teraz w odpowiedzi na słowa Herzoga nie należałoby prosić o przebaczenie za wypędzenie Niemców, co dawno powiedzieli już biskupi polscy. Jednak w Polsce w większości nie uważano, by Polacy mieli Niemców za coś przepraszać. Ocenę tę potwierdził wynik sondażu instytutu badań opinii publicznej z maja 1996 roku. Zapytani o ocenę prośby polskich biskupów o pojednanie z 1965 roku respondenci w dwu trzecich udzielili odpowiedzi, że nie ma niczego, za co Polacy musieliby Niemców prosić o przebaczenie. Prawie połowa badanych w ogóle nie wiedziała o wypędzeniu Niemców³³. Bartoszewski wybrnął z tej trudnej sytuacji, nie prosząc wprawdzie o wybaczenie, ale pokazując empatię dla wypędzonych i przyznając się do współodpowiedzialności Polski za akty przemocy i zbrodnie związane z przymusowymi przesiedleniami. W ten sposób pokazał „duchową suwerenność“, której miarą jest „poczucie moralnej odpowiedzialności za całą historię, w której – jak zawsze – są karty i jasne, i ciemne“, jak podkreślał w swoim przemówieniu.

Wczesne ostrzeżenie: „Kicz pojednania w podniosłym stylu”

Prośba strony niemieckiej o wybaczenie zbrodni wojennych i przyznanie się strony polskiej do współodpowiedzialności za pozbawienie wielu Niemców stron ojczyźnych stanowiły bez wątpienia istotny fundament porozumienia i pojednania. Jednak już kilka dni po przemówieniu Herzoga w Warszawie Klaus Bachmann, niemiecki korespondent w Polsce, wyraźnie ostrzegał przed „kiczem pojednania” między Niemcami a Polakami. Jego zdaniem, nadal istniejące uprzedzenia, różnice zdań i problemy nie zostaną rozwiązane przez to, że przesłoni się je pustymi gestami, działaniami symbolicznymi i apelami. Rozwiązać można je tylko poprzez otwartą dyskusję. Zamiast tego jednak „polscy germanofile i niemieccy polonofile utwierdzają się nawzajem w przekonaniu, że się kochają, wykluczając jednocześnie drażliwe tematy. To kicz pojednania w podniosłym stylu.“ Bachmann wyraził obawę, że kontrowersje, których teraz unikają politycy i intelektualści, później wybuchną ze zdwojoną siłą. „Otoczka słów o pojednaniu tylko przesłania to, że opinie jednych o drugich się nie zmieniają. A nawet przesady i ryczałtowe oceny, nieporozumienia i rywalizacje

33 Por. Mildenerberger, dz. cyt., s. 30 i n.; na ten temat również Holesch, dz. cyt., s. 41 i n.

się jeszcze mnożą, bo brakuje okazji, by je skonfrontować z zapatrywaniem drugiej strony. Na tym polega przekleństwo dobrego uczynku, który z czasem wszedł w nawyk, a w końcu zastąpił pod postacią pustego wyznania.“ Zdrowa „kłótnia“ nie zaszkodziłaby stosunkom polsko-niemieckim pod warunkiem, że byłaby prowadzona w atmosferze uczciwości³⁴.

Ostrzeżenie Bachmanna nie było pozbawione racji³⁵. Bowiem jak pokazał kilka lat później długotrwały i intensywny spór o pamięć historyczną o wypędzeniach, kilka kwestii określonych jako „gorące żelazo“ – podjętych w połowie lat sześćdziesiątych przez kościoły i po trzydziestu latach ponownie przez Herzoga i Bartoszewskiego – jeszcze nie „ostygło” na gruncie społeczno-politycznym, by można je było bez problemu podnieść. I tak w Polsce bynajmniej nie tylko polski prezydent Lech Kaczyński, ale większość ludzi z kręgów polityki i mediów stanowczo odrzucała centrum upamiętniające wypędzenia, ponieważ ta idea rzekomo odwracałaby znane z historii role sprawców i ofiar. Jednocześnie polski prezydent zdystansował się wprost od zapatrywań Lipskiego i Bartoszewskiego i zwrócił uwagę na to, że ich poglądów nie podziela wielu ludzi w Polsce³⁶. W ten sposób Lech Kaczyński w drażliwych kwestiach pozbawił stosunki polsko-niemieckie historyczno-moralnego fundamentu porozumienia i pojednania, z trudem budowanego od lat sześćdziesiątych. A może to jednak Niemcy zakłócili zawieszenie broni, panujące mimo odmiennych wizji historii? – Tak czy inaczej, Polacy i Niemcy od początku tej dekady, i to bynajmniej zupełnie nie na drodze dyplomatycznej, musieli zmierzyć z faktem, że w zbiorowym odbiorze w polityce i mediach doświadczeniom II wojny światowej i okresu powojennego „przypada rola konstytutywna”³⁷. Pojawiła się dziwna niejednoczesność pewnych procesów: podczas gdy w Niemczech chciano poddać pamięć o wypędzeniach historyzacji

Pojawiła się dziwna niejednoczesność pewnych procesów.

34 Klaus Bachmann, *Versöhnungskitsch zwischen Deutschen und Polen (Kicz pojednania między Niemcami a Polakami)*, w: TRANSODRA 8/9, s. 41–43, skrócona wersja w: „Die Tageszeitung“ z dn. 5.08.1994. [Pierwszy cytowany fragment ukazał się w wersji polskiej: Klaus Bachmann, *Marnowane szanse dialogu*, w: „Rzeczpospolita” z dn. 22.11.1994, s. 28 – przyp. tłum.].

35 Por. Holesch, dz. cyt. S. 43, który pisze, że trzeba Bachmannowi „przyznać rację. Polityka pojednania stała jeszcze przed swoimi największymi problemami”.

36 Por. na ten temat fragmenty wywiadu z prezydentem Lechem Kaczyńskim, w: Stefan Troebst (red.), *Vertreibungsdiskurs und europäische Erinnerung*, Osnabrück 2006, s. 245 i nn.

37 Dieter Bingen, Krzysztof Ruchniewicz, *Deutschland und Polen*, w: ci sami (red.), *Länderbericht Polen*, Bundeszentrale für politische Bildung, Bonn 2009, s. 649–673, tutaj s. 649.

w muzeach, przekazać ją do opracowania historykom i zwrócić się przede wszystkim ku przyszłości, w tym właśnie czasie w Polsce historia i polityka historyczna zaczęła zyskiwać na znaczeniu. Procesy zachodzące w Niemczech traktowano jako próbę rewizji historii, niebezpieczną politycznie, ponieważ w subtelny sposób stawiała ona pod znakiem zapytania układ poczdamski z 1945 roku, a także oczekiwano od Niemców ponownego zwrócenia się ku historii i ku krytycznej nad nią refleksji. Po kilkudziesięciu latach intensywnego zajmowania się historią w Niemczech zachodnich i komunistyczną przeszłością na terenie całych Niemiec po 1989 roku było to dla znacznej części niemieckich polityków i niemieckiego społeczeństwa oczekiwaniem anachronicznym.

Złote lata i pierwsze oznaki kryzysu

Mimo pewnych krytycznych uwag, na przykład Bachmanna, w latach dziewięćdziesiątych stosunki polsko-niemieckie rozwijały się jednak na płaszczyźnie politycznej, gospodarczej i społecznej dosyć obiecująco. Stąd też niektórzy nazywają ten okres „złotymi” latami dziewięćdziesiątymi³⁸. Ale już w czerwcu 2000 roku w raporcie Fundacji Konrada Adenauera, wzywającym do nowego otwarcia w polsko-niemieckich stosunkach partnerskich, czytamy: Dwustronne relacje wyraźnie pogorszyły się od 1998 roku i potrzebne są nowe impulsy. Problemy bieżącej polityki, takie jak trudności dostosowawcze podczas przygotowań do przystąpienia do Unii Europejskiej i spory odnoszące się do przeszłości zasłaniają spojrzenie na strategiczne znaczenie partnerstwa. W raporcie jest mowa o „ochłodzeniu” po stronie polskiej i „braku wspólnych wizji przyszłości”. Konieczne jest natychmiastowe działanie, jeżeli stosunki bilateralne nie mają ulec dalszemu pogarszaniu się – ze szkodą dla obydwu stron³⁹. Co się stało? Czyżby strategiczna decyzja z 1991 roku co do wspólnoty wartości i interesów w Europie przestała obowiązywać?

38 Tamże, s. 654 i nn.

39 Por. Roland Freudenstein, Henning Tewes, *In die Zukunft investieren: Strategien für einen Neubeginn in der deutsch-polnischen Partnerschaft (Inwestować w przyszłość. Strategie zmierzające ku nowemu otwarciu w polsko-niemieckich stosunkach partnerskich)*, Biuro Fundacji Konrada Adenauera w Warszawie, 27.06.2000; ci sami, *Stimmungstief zwischen Deutschland und Polen. Für eine Rückkehr zur Interessengemeinschaft (Spadek nastrojów między Niemcami a Polską)*, w: „Internationale Politik”, 2 (2000), s. 49–56.

W raporcie tym jako powody ochłodzenia i rozczarowania wymienia się:

- wzburzenie wywołane rezolucją Bundestagu z 29 maja 1998 roku, mówiącą o funkcji pomostu, jaką spełniają niemieccy wypędzeni i mniejszości niemieckie⁴⁰. W rezolucji tej Bundestag wyraził m.in. nadzieję, że wraz z przystąpieniem Czech i Polski do UE „łatwiejsze będzie rozwiązanie jeszcze otwartych, dwustronnych kwestii”, włącznie z prawem do swobodnego przepływu osób i swobodą zamieszkania. Parlament niemiecki potwierdził stanowisko Niemiec, mówiące o bezprawnym i sprzecznym z prawem międzynarodowym charakterze wypędzeń, i wezwał rząd niemiecki, by w dalszym ciągu bronił „uprawnionych interesów wypędzonych ze stron ojczyстых”. Sejm odpowiedział 3 lipca 1998 roku w formie ostrej kontr-rezolucji, odrzucając w niej roszczenia Niemiec, wskazując na nienaruszalność polskich granic i tytuły prawne do własności nieruchomości oraz ostro skrytykował powrót do historycznego rewizjonizmu. Spór na gruncie rezolucji uznano wkrótce za punkt zwrotny i początek rosnącej nieufności między Niemcami a Polską⁴¹. Oba państwa znowu stanęły wobec balastu przeszłości, której ocena nadal była rozbieżna po obu stronach.
- Zauważone po stronie polskiej odwrócenie się nowej czerwono-zielonej koalicji rządowej SPD i Zielonych od Polski, jej nowa „Realpolitik” i podkreślanie interesów Niemiec.
- Spór o niemieckie dobra kultury w Polsce i przeciągające się negocjacje w sprawie odszkodowań dla robotników przymusowych⁴².
- Lęki i protesty przeciwko rozszerzeniu UE na Wschód zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Właściwy powód tkwił – zdaniem autorów raportu – w „strukturalnej asymetrii”: „W Polsce w dalszym ciągu istnieje uśpiona nieufność wobec Niemiec,

Właściwy powód tkwił w „strukturalnej asymetrii”.

40 Por. Bundestag, 13. kadencji, druk nr 13/10845: Wniosek frakcji CDU/CSU i FDP „Vertriebene, Aussiedler und deutsche Minderheiten sind eine Brücke zwischen den Deutschen und ihren östlichen Nachbarn” („Wypędzeni, przesiedleńcy i mniejszości niemieckie są pomostem między Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami”).

41 Por. Góralski, dz. cyt., s. 339; Markus Mildemberger, *Funktioniert die „Interessengemeinschaft”? Bilanz eines Jahrzehnts (Czy „wspólnota interesów” działa? Bilans dziesięciolecia)*, Deutsche Gesellschaft für Auswärtige Politik Berlin, 9.8.2001, s. 12 n., w internecie: <http://www.dgap.org/publikationen/view/09f3595ecef11da89fb8d4e2743af4daf4d.html>.

42 Por. Holesch, dz. cyt., s. 64 i n., 67–70.

Spór na gruncie rezolucji uznano wkrótce za punkt zwrotny i początek rosnącej nieufności między Niemcami a Polską.

Już w 2004 roku doszło do całej spirali zadrażeń.

związana z doświadczeniami historycznymi, zaś w Niemczech często brak jest zainteresowania Polską, co wypływa z niewiedzy”. Zarówno jedno, jak i drugie pogłębia się. W omawianym tu dokumencie strategicznym proponuje się w tej sytuacji wyrażenie w sposób jasny zainteresowania Niemiec partnerstwem z Polską i uzasadnienie go korzyściami politycznymi, a także gospodarczymi. Rozszerzenie Unii na Wschód oznaczać będzie – zdaniem autorów raportu – więcej bezpieczeństwa, dobrobytu i lepszą jakość życia dla ludzi w Niemczech i Polsce. I o ile przeszłość dzieli często Niemców i Polaków, przyszłość musi ich połączyć. Po sporządzeniu bilansu deficytów i szans należy więc przede wszystkim wytyczyć nowe cele strategiczne, określić szczególnie ważne grupy docelowe i formy dialogu. Autorzy zalecili m.in. utworzenie grup dyskusyjnych ds. polityki europejskiej, gospodarczej i bezpieczeństwa, wspólne posiedzenia komisji obu parlamentów, intensywne kontakty w ramach elit, stworzenie Instytutu Studiów Niemcoznawczych w Polsce oraz zintensyfikowanie współpracy w regionach przygranicznych. Wiele z tych postulatów zostało w międzyczasie zrealizowanych. Nie udało się jednak uniknąć późniejszych sporów politycznych w relacjach dwustronnych. Bowiem partnerstwo w tworzeniu przyszłości zależy w istotnym stopniu od woli, ale też od potencjału twórczego i chęci rozwiązywania konfliktów partnerów.

Spirala zadrażeń

Ilustracja na okładce była skandaliczna. Polski konserwatywny tygodnik informacyjny „Wprost” w połowie września 2003 roku pokazał na stronie tytułowej fotomontaż, przedstawiający przewodniczącą Związku Wypędzonych Erikę Steinbach w czarnym nazistowskim mundurze, siedzącą na grzbiecie Gerharda Schrödera. Napis pod spodem brzmiał: „Niemiecki koń trojański”. Obok po lewej stronie dużymi literami: „Bilion dolarów Niemcy są winni Polakom za II wojnę światową”. Ta okładka stanowiła w tym czasie medialny szczyt emocjonalnej debaty, którą wywołała propozycja Eriki Steinbach stworzenia w Berlinie Centrum przeciwko Wypędzeniom. O ile na wiosnę 2003 roku nastąpiło dalsze znaczne ochłodzenie stosunków Polski z Niemcami, a także z Francją na skutek wojny w Iraku, którą Polska jako partner USA poparła w odróżnieniu od swoich zachodnich sąsiadów, o tyle już w 2004 roku doszło do całej spirali zadrażeń,

która politycznym komentatorom w obu krajach dała powód do mówienia o kryzysie w dwustronnych stosunkach. Centrum przeciwko Wypędzeniom i jednocześnie popierane przez Powiernictwo Pruskie roszczenia restytucyjne pojedynczych wypędzonych w Polsce w czasie, gdy konserwatyści przygotowywali się do przejęcia odpowiedzialności za państwo, prowadziły do burzliwych politycznych i medialnych reakcji. 10 września 2004 roku Sejm **jednogłośnie** przyjął uchwałę w sprawie „praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech”. Uchwała ta, zawierająca żądanie finansowej rekompensaty za zniszczenia oraz za materialne i niematerialne straty poniesione przez Polskę w czasie II wojny światowej, była spektakularnym aktem politycznym. Ignorowała ona fakt, że o reparacjach wojennych dla Polski zdecydowano już o wiele wcześniej i że Niemcy nie zgłaszały żadnych roszczeń wobec Polski, na co wskazał polskiemu parlamentowi. Dalszy paradoks związany z tą uchwałą polegał na tym, że na krótko przedtem kanclerz federalny Gerhard Schröder w swoim przemówieniu z okazji 60-letniej rocznicy powstania warszawskiego w Warszawie 1 sierpnia 2004 roku wyraźnie oświadczył, że nie miejsca na niemieckie roszczenia restytucyjne wynikające z biegu historii, że problemy własności, związane z wojną, nie są kwestią dla rządu niemieckiego i polskiego i że ani rząd federalny, ani żadna znacząca siła polityczna w Niemczech nie popiera indywidualnych roszczeń byłych właścicieli. Jako odpowiedź na uchwałę Sejmu oba rządy zleciły ekspertom wyjaśnienie kwestii indywidualnych roszczeń. Eksperci w dziedzinie prawa międzynarodowego, Jan Barcz i Jochen Frowein, doszli do wniosku, że takie roszczenia nie istnieją w sensie prawnym. Mimo to Powiernictwo Pruskie dalej prowadziło swoją działalność, zaś polska prawica narodowa wykorzystwała okazję, by w imieniu polskich interesów narodowych przyjąć konfrontacyjny kurs w stosunkach z Niemcami. W ten oto sposób „nieistniejące” roszczenia prawne były podsycane z dwu źródeł dopóty, dopóki Europejski Trybunał Praw Człowieka ostatecznie 7 października 2008 roku, ponad pięć lat później, ostatecznie nie odrzucił skarg Powiernictwa Pruskiego i tym samym emocje związane z tym tematem zostały ostudzone. Było to późne zwycięstwo prawa nad populizmem⁴³.

późne zwycięstwo prawa nad populizmem

⁴³ Por. Góralski, dz. cyt., s. 337–341, tutaj s. 341; Raabe, *Restitutionsansprüche (Roszczenia restytucyjne)*, dz. cyt.

pełne refleksji
komentarze,
ostrzegające
przed przesadą
i zwracające
uwagę na koszty
polityczne tego
konfliktu

Tymczasem spór o Centrum przeciwko Wypędzeniom czy o „Widoczny Znak”, jak zapisane jest w umowie wielkiej koalicji CDU i SPD z 2005 roku, która temu projektowi nadała rangę sprawy państwowej, czy o Fundację „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”, utworzoną z mocy ustawy 30 grudnia 2008 roku, toczy się nadal. Wprawdzie nowy liberalno-konserwatywny rząd z premierem Donaldem Tuskiem na czele, który powstał w listopadzie 2007 roku, podjął się ponownie, tym razem ostrożnej, oceny tego projektu, sygnalizując jeśli nie akceptację, to przynajmniej sceptyczną postawę tolerancji. Kiedy jednak w grę weszło powołanie Eriki Steinbach, która w znaczącym stopniu przyczyniła się do powstania tego projektu, do Rady Fundacji, spór na wiosnę 2009 roku rozgorzał do tego stopnia, że przewodniczący Bundestagu, Norbert Lammert, poczuł się w obowiązku, w otwartym liście w „Süddeutsche Zeitung” i w „Gazecie Wyborczej”, bronić posłanki Eriki Steinbach i zwrócić się z prośbą o zachowanie umiaru w tej polemice⁴⁴. Eskalacja tego sporu wywołała w najważniejszych polskich gazetach pełne refleksji komentarze, ostrzegające przed przesadą w tej kwestii i zwracające uwagę na koszty polityczne tego konfliktu. Andrzej Godlewski, komentator gazety „Polska The Times” napisał: „Polski rząd przycisnął Angelę Merkel do muru. Kanclerz Niemiec będzie długo o tym pamiętać”. Pani Steinbach przez te ataki zyskała w Niemczech uznanie, a Polska otrzymała w odpowiednim czasie za to „rachunek”⁴⁵. Waldemar Kuczyński, w latach 1989–90 minister w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego, apelował, by w mieszanu się do niemieckiej polityki historycznej

44 List Norberta Lammerta jest dostępny w oryginale w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2009/dokument_id-15909/index.html; por. Raabe, *Antlitz der Geschichte (Oblicze historii)*, dz. cyt.; tenże, *Das gefährliche Spiel mit Erika Steinbach (Niebezpieczna gra z Eriką Steinbach)*, sprawozdanie Fundacji Konrada Adenauera, Biuro w Polsce, z dn. 6.03.2010 (jednocześnie sprawozdanie to ukazało się pod tytułem „W zaklętym kręgu” w „Tygodniku Powszechnym”, 11-15.03.2009, nr 40-41 oraz w „Die Tagespost”, 7.03.2009, s. 3), dostępne w jęz. niem. w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2009/dokument_id-15878/index.html.

45 Konrad Schuller, *Nebenwirkungen einer Erpressung. Neue Töne zu Frau Steinbach* (Skutki uboczne szantażu. Nowe tony w dyskusji nad Eriką Steinbach), w internecie: FAZ.NET, 6.03.2009: <http://www.faz.net/s/RubDDBDABB9457A437BAA85A49C26FB23A0/Doc~EE598FA7B500848E88B1F3BDAD09F6697~ATpl~Ecommon~Scontent.html>; Wojciech Pięciak, *Sprawa Eriki Steinbach. Krajobraz po wojnie atomowej*, w: „Rzeczpospolita”, 6.03.2009 w internecie: <http://www.rp.pl/artykul/272357.html>; Piotr Semka, *Utracona cześć Władysława B.*, w: „Rzeczpospolita” z dn. 27.03.2009 w internecie: <http://www.rp.pl/artykul/282986.html>.

zachować pewne granice⁴⁶. W końcu o spokój na tym „froncie” zadbał premier Donald Tusk.

Kiedy jednak nowy minister spraw zagranicznych RFN, Guido Westerwelle, 31 października 2009 roku zaraz po objęciu urzędu przyjechał z pierwszą wizytą do Polski, zapytany przez jednego z dziennikarzy o Erikę Steinbach, zasygnalizował, że FDP będzie, jak dawniej SPD, traktować tę kwestię, uwzględniając polską perspektywę, bo chodzi tu w końcu o „wkład w pojednanie”⁴⁷. Jeszcze w 2003 roku przewodniczący FDP popierał publicznie Steinbach i Centrum przeciwko Wypędzeniom i wzywał ówczesny koalicyjny rząd SPD i Zielonych, by starał się zyskać wśród sąsiadów Niemiec zrozumienie dla tego przedsięwzięcia. Westerwelle powiedział wówczas dokładnie: „Nie rozumiem, dlaczego kanclerz federalny i minister spraw zagranicznych nie wychodzą naprzeciw niepokojom sąsiadów, lecz nieodpowiedzialnie podgrzewają jeszcze tę debatę”⁴⁸. W ten oto sposób temat ten stał się kwestią sporną w polityce wewnętrznej, która poruszała opinię publiczną w Niemczech ponad partyjnymi podziałami. Premier Dolnej Saksonii i obecny prezydent RFN, Christian Wulff, wsparł Steinbach, nazywając tę debatę „małostkową” w porównaniu z wizjonerskim orędziem biskupów polskich z 1965 roku, i opowiedział się za powołaniem przewodniczącej Związku Wypędzonych do Rady Fundacji „Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”⁴⁹. Dopiero po długotrwałych niesnaskach konflikt o „przypadek Steinbach”, który doprowadził również do sporów wewnątrz nowej koalicji

46 Por. Gerhard Gnauck, *Polen debattiert. „Lassen wir Erika Steinbach in Ruhe!” (Polska dyskutuje. „Dajmy Steinbach spokój!”)*, w: Welt Online, 6.03.2009; Waldemar Kuczyński, *Dajmy Steinbach spokój!*, w: „Gazeta Wyborcza” z dn. 6.03.2009, przedruk tego artykułu po niemiecku: *Lassen wir doch Frau Steinbach in Ruhe!*, w: Welt Online, 10.03.2009.

47 Por. Gerhard Gnauck, Guido Westerwelle. *Deutschlands neuer Außenminister verzückt Polen (Guido Westerwelle. Nowy minister spraw zagranicznych Niemiec wywołuje w Polsce zachwyt)*, w: Welt Online, 1.11.2009, w internecie: <http://www.welt.de/politik/deutschland/article5049489/Deutschlands-neuer-Aussenminister-verzueckt-Polen.html>.

48 Por. Hans Henning Krumrey, *Deutschland: „Nicht revanchistisch“. Der FDP-Vorsitzende Guido Westerwelle möchte das „Zentrum gegen Vertreibungen“ in Berlin (Niemcy: „Bez rewążyzmu“. Przewodniczący FDP Guido Westerwelle chce Centrum przeciwko Wypędzeniom w Berlinie)*, w: Magazin Focus, nr 38/2003 (Focus Online, 15.09.2003), w internecie: http://www.focus.de/politik/deutschland/deutschland-nicht-revanchistisch_aid_195302.html.

49 *Stiftungsrats-Sitz: Wulff findet Streit um Steinbach „kleinkariert“ (Spór o miejsce w Radzie Fundacji: Wulff uważa konflikt wokół Steinbach za „małostkowy”)*, w: Welt online, 24.11.2009, w internecie: <http://www.welt.de/politik/deutschland/article5319553/Wulff-findet-Streit-um-Steinbach-kleinkariert.html>.

Christian Wulff
wsparł
Steinbach.

Polowanie na głowę Steinbach zakończyło się „misję wypełniono”.

CDU–FDP oraz wśród chrześcijańskich demokratów, mógł zostać zażegnany. Ponieważ minister spraw zagranicznych Westerwelle i FDP, licząc się z Polską, uparcie blokowali powołanie Steinbach do Rady Fundacji, w końcu 12 lutego 2010 Steinbach ostatecznie zrezygnowała z wejścia w jej skład. Jednocześnie wynegocjowała przesunięcie kompetencji do nominowania członków Rady Fundacji z rządu federalnego na Bundestag oraz powiększenie składu Rady, w której Związek Wypędzonych ma teraz silniejszą, sześciuosobową reprezentację, oraz zwiększenie powierzchni wystawowej. Polowanie na głowę Steinbach zakończyło się „misję wypełniono”, jak stwierdził wysoki przedstawiciel polskiego rządu. W Niemczech przeciwnicy Steinbach poczuli się pod tą samą presją jak jej zwolennicy. Polski rząd uznał to rozwiązanie za dobre dla stosunków polsko-niemieckich. Jednak ten trwający latami spór pozostawił ślady. Był to nie tylko przykry, nawrót do trybu myślenia i stereotypów, o których uważano, że już dawno zostały przezwyciężone⁵⁰, lecz tym razem doprowadziło to również do ochłodzenia nastrojów wobec Polski w szerokich kręgach wypędzonych, konserwatystów, a także innych ludzi w Niemczech.

Tymczasem problemy związane z ośrodkiem, który ma upamiętniać wypędzenia, nie zostały w żadnym razie rozwiązane. Nadal panuje nieufność, której trudno nie dostrzec. Starano się pod względem koncepcji pójść Polakom na rękę, wpisując wypędzenie Niemców w kontekst zjawisk, które miały miejsce na płaszczyźnie międzynarodowej w XX wieku. Jednak właśnie to spotyka się w Polsce z odrzuceniem, gdyż w ten sposób wypędzenie staje się nowym paradygmatem XX wieku. Tymczasem, zdaniem krytyków, głównym „znakiem rozpoznawczym” tej epoki są totalitaryzmy i wypędzenie musi być rozpatrywane w specyficznym kontekście wojny wywołanej przez Niemcy. Nie są to historyczno-muzealne problemy nie dające się przezwyciężyć. Jednak wydaje się, że prawdopodobnie ze względu na rację stanu nie będzie można w tych kwestiach osiągnąć kompromisu, przez co sprawa fundacji staje się kwadraturą koła. W zatrutej atmosferze, otaczającej ten projekt, ciągle dochodzi do napięć, podsycanych ideologicznie. I tak z rady naukowej wystąpił jedyny przedstawiciel Polski Tomasz Szarota, czeska historyczka Kristina Kaiserova i niemiecka publicystka Helga Hirsch. Rada liczy więc obecnie jeszcze tylko sześciu eksper-

50 Bingen, Ruchniewicz, dz. cyt., s. 661.

tów, w tym jednego z Węgier⁵¹. Tymczasem projekt, którego celem jest opowiedzenie historii ucieczki, wypędzenia i przesiedlenia milionów ludzi w czasie II wojny światowej i w okresie powojennym, na razie można podsumować jako porażkę i dowód na to, że w dalszym ciągu nie jest możliwe współdziałanie z Polską na tym newralgicznym obszarze. Muzeum nie jest zresztą w żadnym wypadku największym projektem niemieckiej polityki historycznej, lecz raczej mniejszym, przejrzystym przedsięwzięciem, choć o silnym działaniu symbolicznym. Z pojednaniem i normalnością wszystko to niewiele ma wspólnego. Zarówno jedno, jak i drugie wymaga bowiem zbliżenia się do siebie, głębszego wzajemnego zrozumienia. Jak pokazuje trwający już ponad dziesięć lat, ostry spór, który tylko symbolicznie wiąże się z osobą Eriki Steinbach, można powiedzieć wszystko inne, niż to, że wokół tego wzajemnego zrozumienia dobrze się dzieje. Czasem można niemal uznać, że „ta dama o włosach blond” jest – zaraz po Rosji – największym problemem polskiej polityki bezpieczeństwa. Dobrze pasuje to do wyników sondażu, przeprowadzonego w marcu 2009 roku po zaostreniu konfliktu wokół Steinbach, która w rankingu zagranicznych polityków, którzy wywołują największe obawy w Polsce, uplasowała się z 38% na drugim miejscu po Władimirze Putinie (56%), a przed prezydentem Iranu Mahmudem Ahmadineżadem (26%)⁵².

Także na innych, o wiele bardziej istotnych polach polityki w stosunkach polsko-niemieckich spirala zdrażnień zaczęła się dalej rozkręcać. O ile wojna w Iraku była sprawdzianem stosunków polsko-niemieckich w polityce bezpieczeństwa i na płaszczyźnie partnerstwa transatlantyckiego, o tyle spór wokół konstytucji europejskiej, a później traktatu reformującego Unię, stanowił próbie dwustronnych stosunków w dziedzinie polityki europejskiej. Obie próby zakończyły się fiaskiem. W obu przypadkach doszło do konfliktów, po części ostrych, które chyba nie tylko mają coś wspólnego z „fatalną niejednocznością kultur politycznych w polityce zagranicznej”⁵³ w Niemczech i w Polsce, ale

Z pojednaniem i normalnością wszystko to niewiele ma wspólnego.

51 Por. Regina Mönch, *Unsichtbares Zeichen (Niewidoczny znak)*, w: FAZ.NET z dn. 9.03.2010.

52 *Unbeliebte Vertriebenen-Präsidentin. Nur Putin macht Polen mehr Angst als Steinbach (Nielubiana przewodnicząca Związku Wypędzonych. Tylko Putin budzi w Polsce większy strach niż Steinbach)*, w: Welt Online, 30.3.02009, w internecie: <http://www.welt.de/politik/article3472600/Nur-Putin-macht-Polen-mehr-Angst-als-Steinbach.html>.

53 Bingen, Ruchniewicz, dz. cyt., s. 661.

Przykładem
niepowodzenia
komunikacji
w dziedzinie
polityki i biznesu
jest Gazociąg
Północny.

także ze stanowiskami politycznymi i niezdolnością do osiągnięcia kompromisu w ramach przewidzianych procedur. Kolejnym ciągnącym się od 2005 roku konfliktem i jednocześnie przykładem niepowodzenia komunikacji w dziedzinie polityki i biznesu jest Gazociąg Północny, który ma połączyć Rosję z Niemcami i Europą Zachodnią. Całymi latami nie można było się porozumieć co do faktów w sprawie tego projektu energetycznego⁵⁴. Dopiero wraz z realizacją projektu ucichł sprzeciw Polski wobec budowy tego gazociągu. Budowa ruszyła 9 kwietnia 2010 roku. Toczy się jeszcze pojedynek o głębokość, na której gazociąg będzie położony na wodach przed Zalewem Szczecińskim. Projekt, który w 2006 roku polski minister obrony narodowej Radosław Sikorski (wówczas jeszcze członek PiS-u) porównał z paktem zawartym między Hitlerem a Stalinem (sic!)⁵⁵, pozostaje nadal w przekonaniu polskich polityków i mediów przykładem lekceważenia polskich interesów i obchodzenia przez Niemcy wspólnej europejskiej polityki energetycznej. Tymczasem Komisja Europejska żąda od Polski większego otwarcia jej rynku gazowego, opanowanego przez państwowego monopolistę PGNiG, co świadczy o tym, że za kulisami sporu politycznego kryją się interesy ekonomiczne⁵⁶.

Zmiana paradygmatu

– od wspólnoty interesów do sąsiedztwa pod znakiem konfliktów

Wszystkie wymienione pola konfliktu już istniały, kiedy bracia Kaczyńscy na jesieni 2005 roku zaczęli decydować o polskiej polityce. Wraz z nimi doszła do władzy ta część obozu solidarnościowego, która od 1989 roku mniej lub bardziej widziała siebie po stronie przegranych. W czasie toczącego się w polityce wewnętrznej *Kulturkampf*, który poprzedzał zmianę politycznego kursu, „chodziło zwłaszcza o miejsce historii i polityki historycznej zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zagranicznej⁵⁷. W tym czasie doszło – poza dotychczasowymi rozbieżnościami – do zasadniczej zmiany polskiej polityki wobec Niemiec. Kaczyńscy już wcześniej

54 Por. Raabe, *Ostsee-Gaspipeline (Gazociąg Północny)*, dz. cyt.

55 Por. *Polnischer Minister*, „Pipeline-Vertrag wie Hitler-Stalin-Pakt“ (*Polski Minister: „Umowa gazowa jak pakt między Hitlerem a Stalinem*), w: Fokus Online (Reuters), 30.04.2006.

56 Por. Witold Gądomski, *Komisja Europejska leczy Polskie obsesje*, w: „Gazeta Wyborcza”, 17/18.07.2010, s. 12.

57 Bingen, Ruchniewicz, dz. cyt., s. 666.

dali się poznać jako politycy, „którzy wyolbrzymiali sprzeczności w stosunkach polsko-niemieckich, by zbijać na tym kapitał polityczny”, ale teraz stanowczo odcięli się od procesu pojednania i w Niemczech upatrywali bardziej rywala niż partnera. Nie cofnęli się przedtem, by nazwać tych, którzy od lat szukali pojednania z Niemcami, „zdrajcami ojczyzny”⁵⁸. Punktem kulminacyjnym był absurdalny zarzut, postawiony cieszącemu się ogromnym uznaniem, dwukrotnemu ministrowi spraw zagranicznych RP i laureatowi Nagrody Pokojowej Księgarzy Niemieckich, Władysławowi Bartoszewskiemu, jakoby prowadził „politykę wobec Niemiec i Zachodu na kolanach”. Bartoszewski, człowiek bynajmniej nie pozbawiony humoru, skontrował to oszczerstwo w czasie kampanii w 2007 roku tymi słowami: „Nie wiercie frustratom czy dewiantom psychicznym, którzy swoje problemy psychiczne odreagowują na narodzie. Kategorycznie wypraszam sobie lżenie Polski przez niekompetentnych członków rządu, niekompetentnych dyplomatów”⁵⁹. W ten sposób ośmieszył swoich przeciwników.

Już podczas debaty parlamentarnej na temat wspomnianej uchwały Sejmu z 10 września 2004 roku Jarosław Kaczyński, używając nowego tonu, oświadczył, że istnieje w Polsce falanga, dbająca o interesy niemieckie, reprezentowana przez ludzi, którzy występują jako niezależni eksperci czy komentatorzy, ale żyją z niemieckich pieniędzy. Pojednanie jest, jego zdaniem, wyrazem ogromnej naiwności, gdyż jego zwolennicy mylą je z rzeczywistą relacją między słabą ofiarą a silnym prześladowcą⁶⁰. W rezultacie nie trzeba było długo czekać na gwałtowne pogorszenie polsko-niemieckich stosunków. Witold Góralski w swojej książce wydanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych (instytucję państwową) ocenia ten okres następująco: „Stanowisko polskiego rządu charakteryzowało się unikaniem konstruktywnego dialogu i inicjatyw

unikanie
konstruktywnego
dialogu

58 Tamże, s. 665.

59 Por. Stephan Raabe, *Zur politischen Instrumentalisierung der Stiftung „Polnisch-Deutsche Aussöhnung“*. Die polnische Regierung und ihr Deutschlandbeauftragter nutzen die Stiftung zur Verbreitung ihrer Verschwörungstheorien und deutschlandkritischer Ressentiments. (O politycznej instrumentalizacji Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Polski rząd i jego pełnomocnik wykorzystują Fundację do rozpowszechniania teorii spiskowych i resentymentów krytycznych wobec Niemiec), sprawozdanie Fundacji Konrada Adenauera, Biuro w Polsce, z dn. 2.10.2007, w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2007/dokument_id-12126/index.html.

60 Por. Góralski, dz. cyt., s. 342 i n.

Skierowano
do Niemiec
szereg skarg.

zmierzających do złagodzenia narastającego kryzysu”⁶¹. Wiodący politycy IV RP i wspierający ich publicyści wkrótce wykorzystywali wszelkie pola konfliktu, by dążyć do konfrontacji. Zamiast istniejących przecież instrumentów, pozwalających przezwyciężać kryzysy polityczne, reagowano alergicznie na „bezcenne żądania” Niemiec. W tym czasie wystarczyła niedorzeczna satyra w lewicowej „Tageszeitung” (taz) z 26 czerwca 2006 roku, w której ośmieszano polskiego prezydenta jako „nowy gatunek polskiego kartofla”, by wywołać kryzys na szczelbu państwowym⁶². Polska minister spraw zagranicznych zażądała przeprosin od rządu Niemiec, a krótko potem prezydent odwołał planowany szczyt Trójkąta Weimarskiego „z powodu bólu brzucha”, co w liście otwartym skrytykowało ośmiu byłych polskich ministrów spraw zagranicznych⁶³. Trójkąt Weimarski jako narzędzie dialogu i budowania wzajemnego zaufania, który już od 1995 roku stracił impet, nie mógł w tej kryzysowej sytuacji odegrać roli pośrednika⁶⁴.

Ale nie koniec na tym: dodatkowo nie tylko za pośrednictwem mediów, ale również na drodze rządowej skierowano do Niemiec szereg skarg, takich jak:

- brak jednakowych praw dla Polaków żyjących w Niemczech w porównaniu z prawami mniejszości niemieckiej w Polsce,
- zaniedbywanie nauki języka polskiego w Niemczech,
- rzekoma dyskryminacja polskich obywateli i ich dzieci, jeżeli chodzi o używanie języka polskiego, w przypadku rozwodów i prawa do kontaktów z dziećmi po rozwodzie (Zgodnie z informacjami polskiej ambasady w Berlinie chodziło o ok. 30 trudnych i 8 bardzo trudnych konfliktowych spraw, co dotyczyło ok. 0,08% małżeństw polsko-niemieckich, ale w Polsce media i politycy stwarzali wrażenie, że chodzi tu o powszechną dyskryminację.)⁶⁵;
- wsparcie państwa dla organizacji wypędzonych w Niemczech,
- fałszowanie historii poprzez używanie na określenie **niemieckich** obozów

61 Tamże, s. 343.

62 Por. Stephan Raabe, *Stereotyp na resentymencie*, w: Wprost, 30.07.2006, s. 36–37;

63 Por. *Gabriele Lesser: Kaczynski Affäre – Die unendliche Kartoffel*. Polens Staatsanwaltschaft ermittelt noch immer in Sachen taz-Satire – ohne Rechtshilfe aus Deutschland, w: taz.de, 28.6.2007, w internecie: <http://www.taz.de/?id=medien&art=1304&id=497&cHash=5a01a8f4a6>.

64 Na temat roli Trójkąta Weimarskiego por. Holesch, s. 38 i nn.

65 Por. Thomas Urban: Diabeł tkwi w liczbach. Problemy między Polską a Niemcami mają charakter bardziej emocjonalny niż polityczny, w: *Polityka.pl*, 16.07.2010, w internecie: <http://www.polityka.pl/swiat/tygodnikforum>.

koncentracyjnych pojęcia „polskie obozy” lub „obozy w Polsce” (Chodzi tu o sporadyczne przypadki, ale poprzez kampanie „przeciw polskim obozom” sugerowano jednak, że chodzi o zjawisko masowe.)⁶⁶.

W wewnętrznej dyskusji politycznej temu wszystkiemu towarzyszył zarzut, że polscy negocjatorzy traktatów zawartych z Niemcami po 1989 roku poddali się i niewystarczająco bronili polskich interesów, z czego wynikałaby konieczność renegocjacji traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjęcia opcji zerowej w sprawie roszczeń majątkowych⁶⁷. Z niedysyjszej „wspólnoty wartości i interesów” powstało w ostatecznym rozrachunku „sąsiedztwo pod znakiem konfliktów”. Najbardziej dziwi w tym kontekście nie tyle samo istnienie konfliktów, ile brak gotowości czy niezdolność do dialogu, brak woli konstruktywnego rozwiązywania problemów, w miejsce wykorzystywania tych konfliktów jako oręża do walki w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

To sąsiedztwo pod znakiem konfliktów nie pozostało bez wpływu na opinię publiczną, co też uwidoczniło się w sondażach. Nie są one oczywiście tożsame z rzeczywistością, ale ją w pewnym stopniu jednak opisują. Oplaca się więc zająć, jak zmieniały się wskaźniki sympatii w ostatnich latach. Poziom sympatii Polaków do Niemców wyraźnie spadł: z 44% w 2005 roku do **29% w 2008 roku**. Natomiast poziom obojętności wzrósł z 31 do 44%. W Niemczech sympatia do Polaków również się zmniejszyła: z 31% w 2000 roku do 17 % w 2006 roku i **23% w 2008 roku**. Jednocześnie także podwyższył się wskaźnik obojętności: z 45 do 57%. Zadziwiająca jest – mimo wszelkich sporów – nadal pozytywna ocena stosunków polsko-niemieckich, co świadczy o tym, że w takiej ocenie liczy się nie tylko polityka. Ale także i tu mniej jest ocen pozytywnych, a więcej negatywnych. Podczas gdy w Polsce stosunki dwustronne 83% badanych oceniało jako dobre, to w 2008 roku było ich **66%**. Tylko jedna piąta, a więc 21% respondentów, ale trzy razy więcej osób niż w 2000 roku uważa, że stosunki te są złe. W Niemczech spadła liczba tych, którzy oceniali relacje polsko-niemieckie jako dobre z 57% w 2000 roku do **48% w 2008 roku**. W tymże roku 35% respondentów uznało je za złe (w 2000 roku – 29%).

66 Por. tamże.

67 Por. Góralski, dz. cyt., s. 343-344; ogólnie na temat Kaczyńskich i ich stosunku do Niemiec: Holesch, dz. cyt., s. 114–120.

To sąsiedztwo pod znakiem konfliktów nie pozostało bez wpływu na opinię publiczną.

Zadziwiająca jest nadal pozytywna ocena stosunków polsko-niemieckich.

Wspierając
pewne projekty
w Polsce
Niemcy kierują
się własnymi
interesami.

Na przekór polityce IV RP w 2008 roku 62% badanych (w 2005 roku – 72%) było zdania, że w polityce wobec Niemiec Polska powinna stawiać na współpracę i kompromis; natomiast tylko 28% pytanych (w 2005 roku – 20%) uważało, że Polska powinna w bardziej zdecydowany sposób bronić swoich interesów wobec Niemiec. W Niemczech w 2008 roku negatywnie wypadła ocena polskiej polityki europejskiej: 42% uznało, że Polska hamuje integrację europejską (zaś, że przyczynia się do niej, uważa 32% respondentów); twierdzenie, że Polska dąży do przeforsowania własnych interesów kosztem innych państw, poparło 47%, przeciwnych było 34%; że przyczynia się do zaostrzenia konfliktów i napięć, potwierdziło 45%, a zaprzeczyło temu 31%. Tymczasem większość zapytanych Polaków miało dobre zdanie na temat polityki europejskiej Niemiec: 61% uznało, że Niemcy raczej przyczyniają się do lepszej współpracy, do pogłębiania integracji (60%), że dążą do realizacji własnych interesów, jednak respektując interesy innych krajów (48%, przeciwnych tej ocenie było 26% badanych). Negatywna ocena polskiej polityki europejskiej wyraźnie wpłynęła na poglądy na temat uwzględniania polskich interesów w niemieckiej polityce wobec Rosji: podczas gdy w 2006 roku jeszcze 45% badanych Niemców było za tym, a 38% przeciw, stosunek ten zmienił się diametralnie w 2008 roku: wprowadzie 36% było za wzięciem interesów Polski pod uwagę w tym zakresie, ale 48% było temu przeciwnych.

Wobec konfliktów uwarunkowanych historią godny uwagi jest następujący wynik sondaży: w 2008 roku ciągle jeszcze większość 51% (w 2005 roku – 62%) badanych w Polsce uznała, że II wojna światowa ma niewielki wpływ lub w ogóle nie ma żadnego wpływu na stosunki dwustronne. Przeciwnego zdania było jednak 43% (w 2005 roku – 34%) pytanych. Również w Niemczech większość 55% przypisywała wojnie niewielki wpływ na stosunki polsko-niemieckie lub uważała, że nie ma ona na dwustronne relacje w ogóle żadnego wpływu (w 2006 roku – 51%). Innego przekonania było 34% (w 2006 roku – 36%)⁶⁸. Do tego obrazu pasuje więc to, że w ostatecznym rozrachunku nie powiodła się próba Kaczyńskich zbiccia kapitału w polityce wewnętrznej i zagranicznej na populistycznej i wykorzystywanej instrumentalnie nieufności wobec Niemiec, wypływającej z obciążeń historycznych.

68 Por. Agnieszka Fronczyk, Agnieszka Łada, *Deutschland und die europäische Politik in den Augen der Polen* i Agnieszka Łada, *Polen und die europäische Politik in den Augen der Deutschen*, w: Lena Kolarska-Bobińska, Agnieszka Łada (red.), *Polen und Deutsche. Ihr gegenseitiges Bild und ihre Vision von Europa* (projekt zrealizowany we współpracy z Fundacją Konrada Adenauera), Warszawa 2009, s. 144–187, 188–217. Agnieszka Łada, *Wächst mit der Vertrautheit die Abneigung*, w: *Dialog* 88 (2009), s. 58–61.

Echo IV RP: podwójny paradoks polskich interesów

Koncepcja polityki ukierunkowanej na interesy narodowe prowadziła do podwójnego paradoksu. Im bardziej Polska koncentrowała się na własnych interesach i zastrzeżeniach, na ich zgłaszaniu i ich forsowaniu, tym mniej – jak się wydaje – zwracano uwagi na interesy innych partnerów europejskich, co utrudniało ustalenie tego, co wspólne, i unikanie niekoniecznie nieuchronnych konfliktów interesów, o ile w ogóle się o to starano. Tym mniej rozumiano jednak również **duże zaangażowanie Niemiec** w Polsce, które z powodu nieufności deprecjonowano jako „politykę zapewniającą wpływy” liczącego się sąsiada, chociaż dzięki pieniądзом niemieckich podatników czy też prywatnych fundacji niejednokrotnie wspierane były lub w ogóle mogły być realizowane czysto polskie sprawy, takie jak polityczne debaty wzmacniające społeczeństwo obywatelskie, kształcenie polityczne, konferencje międzynarodowe, doradztwo w trakcie procesu transformacji, analizy, stypendia, a także działalność polskich organizacji pozarządowych⁶⁹. Polska strona skarżyła się jednocześnie często **na brak zainteresowania Niemiec** Polską. Rafał Ziemkiewicz, jeden z czołowych narodowo-konserwatywnych dziennikarzy telewizyjnych i prasowych, w ten sposób przedstawił tę dwoistość w „Rzeczpospolitej”: „Potężny i dobrze sytuowany finansowo sąsiad na zachodzie zachowuje się jak metropolia wobec kolonii. Poprzez ukierunkowane na cel sponsorowanie think-tanków i projektów kulturalnych – zdaniem Ziemkiewicza – udało się Niemcom osiągnąć, że w Polsce coraz więcej jest „unijno-politpoprawnego bełkociku”, zaś zmniejsza się zainteresowanie „polskimi losami i polską duszą”. Wspierając pewne projekty w Polsce Niemcy kierują się własnymi interesami, jak twierdzi ten znany publicysta. Jednak – temu nie chciałby zaprzeczyć – Niemcy rzeczywiście są zainteresowane tym, aby Polska była „krajem nowoczesnym”, dlatego też trzeba

69 Poza Fundacją Współpracy Polsko-Niemieckiej z zarządem wybieranym w oparciu o ustalone parytety, której działalność i która tylko w ostatnich pięciu latach zainwestowała około 70 milionów złotych (około 17,5 milionów euro) w obustronne porozumienie; Fundacją „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, która od 1992 roku wypłacała odszkodowania polskim ofiarom nazizmu, realizuje projekty edukacyjne, a także organizuje spotkania; Polsko-Niemiecką Izbą Przemysłowo-Handlową, która wspiera gospodarkę, działalność na szerszą skalę w Polsce prowadzi m.in. bliskie partiom fundacje polityczne, Niemiecka Wymiana Akademicka (DAAD), Instytut Goethego i Niemiecki Instytut Historyczny, a także instytucje prywatne, takie jak na przykład Fundacja Roberta Boscha.

zaciśnąć zęby i pogodzić się z ich wpływami zamiast – i tu aluzja do agresywnego tonu braci Kaczyńskich – ‘tupania i pokrzykiwania’⁷⁰.

Zmiana polityczna w 2007 roku:

uspokojenie, odprężenie, polityka na gruncie wspólnych interesów

Kiedy w przyspieszonych wyborach parlamentarnych 21 października 2007 roku IV RP Kaczyńskich została odrzucona 63,57% głosów i Platforma Obywatelska z 41,51% odniosła zwycięstwo wyborcze⁷¹, poczucie ulgi z powodu zmiany kursu politycznego w Polsce, ale też w Berlinie było wielkie. „Süddeutsche Zeitung” doniosła, że kanclerz federalna Angela Merkel ma nadzieję na odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich oraz wsparcie w polityce europejskiej. Rząd federalny spodziewa się, że nowy polski rząd przyjmie ofertę dialogu i kompromisu⁷². PO utworzyła rząd z premierem Donaldem Tuskiem na czele i w koalicji z Polskim Stronnictwem Ludowym pod przywództwem Waldemara Pawlaka, który został wicepremierem i ministrem gospodarki. Obie partie należą do Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci), co ułatwiło rozmowy i współpracę. Dialog partyjny prowadzony z chadekami w Niemczech już wcześniej zaowocował dobrymi kontaktami. Nie należało jednak oczekiwać, że wraz z politycznym przełomem w Polsce natychmiast znikną dwustronne problemy, które wyraźnie ujawniły się w minionych latach. Teraz jednak można było liczyć na konstruktywne podejście do trudności i na ponowne zbliżenie. W tym sensie była to okazja, by znowu z optymizmem patrzeć na przyszłość w stosunkach polsko-niemieckich. Szanse na odprężenie i odtworzenie partnerstwa były korzystne.

⁷⁰ Gnauck, Guido Westerwelle, dz. cyt.

⁷¹ PO w ciągu krótkiego czasu dokonała szybkiego awansu: zaraz po jej utworzeniu w wyborach w 2001 roku uzyskała 12,68% głosów, w 2005 roku była już drugą siłą polityczną z 24,11% tuż za PiS, a w 2007 roku stała się najsilniejszą partią polityczną.

⁷² „Süddeutsche Zeitung” z dn. 22.10.2007; Albert Kotowski, *Ein Rückblick auf die deutsch-polnische Nachbarschaft (Spojrzenie wstecz na sąsiedztwo polsko-niemieckie)* (wykład wygłoszony w Monachium w dn. 4.12.2008), w: „Einsichten und Perspektiven. Bayerische Zeitschrift für Politik und Geschichte” (wyd. przez Bayerischen Landeszentrale für politische Bildungsarbeit/Bawarską Krajową Centralę Kształcenia Politycznego), 1/2010, w internecie: https://www.km.bayern.de/blz/eup/01_10/1.asp.

Rzeczywiście rządowi Tuska już wkrótce udało się skierować politykę, zarówno wewnętrzną, jak i zagraniczną, na nieco spokojniejsze tory. W swoim pierwszym *exposé*, wygłoszonym 23 listopada 2007 roku, nowy premier złożył kilka obietnic: obiecał podpisanie traktatu reformującego Unię, lepsze stosunki z sąsiadami, ożywienie Trójkąta Weimarskiego, szybkie przystąpienie do strefy euro, mówił także o „polskim cudzie gospodarczym”, który można osiągnąć poprzez większą konkurencyjność. Przede wszystkim jednak hasłem swojego rządu uczynił zaufanie i normalność. Było to przeciwieństwo stylu, w jakim jego poprzednik Jarosław Kaczyński rządził krajem. W „Gazecie Wyborczej” z 5 listopada 2007 roku Tusk w odpowiedzi na pytanie, czy teraz oto rozpocznie wraz z kanclerz Angelą Merkel nowy etap pojednania polsko-niemieckich, oświadczył: „Skończył się czas polityki gestów, takich jak Kohla i Mazowieckiego w Krzyżowej. Nadszedł czas polityki interesów i musimy ich bronić”. W eseju, zamieszczonym w magazynie polsko-niemieckim „Dialog”, w podrozdziale zatytułowanym „Potrzeba nowego języka między Polską a Niemcami”, w którym nawiązywał do swojego przemówienia, wygłoszonego 29 marca 2007 roku w Berlinie, podczas konferencji Fundacji Konrada Adenauera z okazji 85. urodzin Władysława Bartoszewskiego, dokładniej wyjaśnił swoją myśl: „Mam świadomość, że skończył się czas polityki gestów. Wielkie otwarcie, którego dokonali Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki w Krzyżowej, pozostanie we wzajemnych relacjach jako drogowskaz na przyszłość. Dzisiaj jednak nadszedł czas polityki interesów. W duchu tamtego wydarzenia musimy zatem rozmawiać o dzielących nas sprawach. Można zmienić styl czy poziom skuteczności polityki zagranicznej, lecz problemy we wzajemnych relacjach nie znikają tylko dlatego, że zmienia się ekipa rządząca w Warszawie lub Berlinie. Dlatego też nie będzie naszej akceptacji dla decyzji kwestionujących rzetelny rachunek historyczny w sprawie II wojny światowej. Będę o tym rozmawiał z Angelą Merkel. [...] Równie ważne jest, by ponieczone zostały ostatecznie plany realizacji Centrum przeciw Wypędziom. We wszystkich tych sprawach będę szukać stronników naszego myślenia. Inną sprawą, która dzieli, pozostaje sprawa Gaziociągu Północnego. [...] Nie ma z naszej strony zgody na rozwój infrastruktury utwierdzającej monopol Rosji w dostawach surowców energetycznych.”⁷³

⁷³ Donald Tusk, *Jakiej Unii potrzebuje Polska, jakiej wspólnoty potrzebuje Europa?*, w: „Dialog”, nr 80/81 (2007/2008), s. 15–17, tutaj s. 17.

*„Skończył się
czas polityki
gestów (...).
Nadszedł
czas polityki
interesów.”*

Widać przesunięcie pojęć z „walki o interesy” ku „polityce interesów”.

W żadnym razie język ten nie był nowy. Jednak wyraźnie było widać przesunięcie pojęć z „walki o interesy” ku „polityce interesów”. Od tego momentu rozmowy na temat starych kontrowersji toczyły się raczej w duchu zaufania i przyjaźni, prowadzono szczerzy otwarty dialog, zapewniano o znaczeniu dobrych stosunków, które należy budować na fundamencie prawdy, co jednak nic nie zmieniło: różnice stanowisk i wizji prawdy historycznej pozostały nadal⁷⁴. O rzeczywistym przełomie w relacjach partnerskich czy też o konkretnej współpracy politycznej w obszarach wspólnych interesów niewiele było słyhać na zewnątrz. I nawet jeżeli prawie nie dochodziło do wspólnych rozwiązań w kwestiach spornych, to stopniowo traciły one na znaczeniu czy były spychane na margines, tak że nie stanowiły już przeszkody. Rządy Merkel i Tuska w okresie ostatnich 2,5 roku podjęły pewne kroki, by po utarczkach ostatnich lat przywrócić w zasadzie dobre stosunki sąsiedzkie w wymiarze dnia codziennego. Przede wszystkim znacznie poprawiła się atmosfera. Jak pokazuje jednak przypadek Eriki Steinbach, normalności jeszcze nie ma⁷⁵. Pozostaje różna polityczna ocena „wypędzenia” (w języku niemieckim) i „wysiedlenia” (w języku polskim).

Stąd też brzmi to trochę jak głos wołającego na puszczy, gdy po obu stronach wszędzie przy oficjalnych okazjach padają deklaracje, że wszystkie problemy zostały prawie usunięte, a stosunki w długiej, pełnej przemian historii Niemców i Polaków nigdy nie były tak dobre, „ze wspólnoty interesów powstało partnerstwo dla Europy, z kredytu zaufania wzajemne zaufanie”⁷⁶.

74 Por. przykładowo sprawozdanie z pierwszej wizyty Tuska w Berlinie: Nina Mareen Spranz, *Die neue Vertrautheit von Deutschland und Polen* (Nowe zaufanie w stosunkach Niemiec i Polski), w: Welt online, 11.12.2007 na stronie: http://www.welt.de/politik/article1451139/Die_neue_Vertrautheit_von_Deutschland_und_Polen.html; oraz artykuł na temat spotkania Merkel i Tuska w Hamburgu: Merkel und Tusk schweigen zu Steinbach, w: Welt online, 27.2.2009 na stronie: <http://www.welt.de/politik/article3289352/Merkel-und-Tusk-schweigen-zu-Streit-um-Steinbach.html>.

75 Por. Kazimierz Wóycicki, Waldemar Czachur, *Polen im Gespräch mit Deutschland. Zur Spezifik des Dialogs und seinen europäischen Herausforderungen*, z przedmowami Gesine Schwan, Heinrich Oberreuter, Wrocław 2009. Po polsku książka ta ukazała się bez niemieckich komentarzy pod tytułem: *Jak rozmawiać z Niemcami? O trudnościach dialogu polsko-niemieckiego i jego europejskim wyzwaniu*. Na s. 11 czytamy: „Chciano, by stosunki były normalne, a okazało się, że niezupełnie takie są”.

76 Przemówienie ministra spraw zagranicznych RFN Guido Westerwelle na 14. Forum Polsko-Niemieckim na temat „Polsko-niemieckie partnerstwo dla Europy” w Warszawie, 24.6.2010, w internecie: <http://www.auswaertiges-amt.de/diplo/de/Infoservice/Presse/Reden/2010/100624-BM-Dt-Pol-Forum.html>; por. też relację Gerharda Gnaucka z pierwszej wizyty Guido Westerwelle w Warszawie: *Deutschlands neuer Außenminister verzückt Polen*, w: Welt online, 1.11.2009.

Wobec doświadczeń i problemów ostatnich lat tego rodzaju słowa zbyt łatwo wypowiada się na dyplomatycznych salonach. To samo dotyczy stereotypowych wyznań na temat historycznej roli Solidarności, niezapomnianego wkładu Polski w zjednoczenie Niemiec i przewyżczenie podziału Europy, wagi, a nawet pierwszorzędного znaczenia pojednania i przyjaźni z Polską, a także poczucia więzi między Niemcami a Polakami etc. Ten dyplomatyczny patos budzi duże oczekiwania, które później trzeba też wprowadzać w życie w codziennym działaniu politycznym. Nie może to jednak zastąpić poważnej dyskusji w Niemczech, w której na serio zostaną potraktowane niepowodzenia i rozczarowania, niespełnione życzenia, a przede wszystkim przyczyny problemów⁷⁷. Istnieje tu cały wachlarz nakładających się czynników, które wytyczają przestrzeń mentalno-polityczną, w której wahania w ramach stosunków polsko-niemieckich osiągają swoje skrajne wychylenia zarówno w dobrym, jak i złym sensie. Należą do tego obciążenia historyczne, różne kultury i tradycje, asymetrie i niejednoczesne procesy rozwoju, wzajemnie zależne sympatie i antypatie, obopólne resentymenty, lęki i nadzieje, różne reakcje na polityczne wyzwania i odmienne potencjały, wewnętrzny polski *Kulturkampf* i wewnętrzne niemieckie spory, zmiany rządów i aktorów na scenie politycznej itd.⁷⁸ Powodów rozkręcenia spirali zadrażeń w ostatnich latach poszukiwano natomiast przede wszystkim lub wyłącznie w kręgach politycznych prowokatorów i populistów, a także wzmacniających ich wypowiedzi mediów, przy czym wskazywano z jednej strony na środowiska narodowo-konserwatywne w Polsce, z drugiej strony na organizacje wypędzonych w Niemczech⁷⁹, lub na jednostronny brak zrozumienia wśród Niemców, ich lekceważącą postawę i ignorancję oraz brak respektu wobec Polski i skłonność do obwiniania jej za zły stan stosunków politycznych ze względu na

Dyplomatyczny patos budzi duże oczekiwania.

77 Wóycicki, Czachur, dz. cyt., s. 50 uważają, że takie przemówienia niemieckich polityków są „towarem eksportowym”, tymczasem w samych Niemczech brak jest debaty o stosunku do Polski. Ich zdaniem, w ważnych wystąpieniach mówi się wprawdzie o partnerstwie, ale nie podejmuje się konkretnych działań (s. 55).

78 Wiele o politycznej sytuacji w Polsce mówi książka Wóycickiego i, Czachura, dz. cyt.: jej autorzy biorą pod uwagę fakt, że Polska jest wprawdzie krajem przeżywającym znaczny rozwój, jednak w porównaniu z Niemcami znajduje się pod wieloma względami na słabszej pozycji, i wyraźnie kładą nacisk na psychologiczno-polityczne znaczenie zainteresowania Polską po stronie niemieckiej, na respekt i uwzględnianie przez stronę niemiecką polskich spraw.

79 Taką tendencję można zauważyć w artykule Górskiego, dz. cyt.

*Porozumienie
nie jest czymś
jednostronnym.*

jej zdystansowane nastawienie.⁸⁰ Wszystkie te wyjaśnienia są zbyt powierzchowne i chybione. Porozumienie nie jest czymś jednostronnym. Niemcom wyszłoby na dobre, gdyby nauczyli się lepiej rozumieć Polskę i okazywaliby jej szacunek. Dotyczy to w nie mniejszym stopniu partnera, jeżeli zależy mu na tym, by jego sprawy, oczekiwania czy żądania nie odbijały się ciągle od muru niezrozumienia.

Z drugiej strony trudności i problemy nie powinny i nie mogą przesłaniać potencjałów i szans, tego, co w stosunkach polsko-niemieckich dobrze działa w politycznym dialogu, we współpracy w rozmaitych dziedzinach życia społecznego, gospodarczego i politycznego oraz w relacjach międzyludzkich. Wyniki transformacji politycznej i gospodarczej w Polsce są jednoznacznie pozytywne, co wobec problemów, które trzeba było pokonać, jest osiągnięciem godnym uwagi. Niemcy są najważniejszym strategicznym partnerem gospodarczym Polski, zaś Polska jest dla Niemiec największym partnerem w wymianie handlowej z Europą Wschodnią nie tylko przed Czechami, ale też przed Rosją. Z punktu widzenia gospodarki dwustronne stosunki wyglądają o wiele korzystniej⁸¹. Tak więc dzisiaj relacje polsko-niemieckie można znowu zdefiniować jako „przestrzeń nadziei“, którą jednak należy w politycznej codzienności wypełnić treścią, współpracując na przykład w ramach Trójkąta Weimarskiego i UE, transatlantyckiej polityki bezpieczeństwa, polityki wobec Rosji i polityki wschodniej, wymiany kulturalnej i na płaszczyźnie społeczeństwa obywatelskiego oraz na wszystkich polach, które wspomniano

80 Tego rodzaju punkt widzenia widoczny jest w książce Wóycickiego i Czachura, dz. cyt., s. 119 i n.: Smutne jest to, „że strona niemiecka gotowa jest zająć się tym, co mówi się po stronie polskiej dopiero wtedy, gdy dochodzi do poważniejszych zadrażeń. Znacznie lepiej byłoby, gdyby strona niemiecka nauczyła się rozumieć Polaków już wtedy, gdy autoironicznie mówią o swoich wadach. Na to jednak strona polska musi przygotować się wcześniej i wyraźnie komunikować sytuacje potencjalnie konfliktowe. [...] Z lekceważenia i ignorowania (specjalność niemiecka) lub obaw (specjalność polska) i kompleksów (każda ze stron ma swoje własne) biorą się tylko nieporozumienia”. Na temat „deficytu respektu“ tamże, s. 43–57, 64–72.

81 Por. Józef Olszyński, *Aktualny stan polsko-niemieckich stosunków gospodarczych*, w: Witold Małachowski, (red.), *Polska – Niemcy w zjednoczonej Europie i ich ekonomiczna odpowiedzialność*, Warszawa 2006, s. 39–43; Statistisches Bundesamt (Federalny Urząd Statystyczny), *Außenhandel. Rangfolge der Handelspartner im Außenhandel der Bundesrepublik Deutschland 2009 (Handel zagraniczny. Klasyfikacja partnerów Republiki Federalnej Niemiec w handlu zagranicznym w 2009 roku)*, Wiesbaden 2010.

już w traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 roku. „Unia Europejska, współpraca gospodarcza, poszerzanie międzyludzkich kontaktów dają stabilne ramy stosunkom polsko-niemieckim”⁸².

Argumenty na rzecz partnerskiej współpracy

Bilateralne relacje między Niemcami a Polską w ostatnich dwudziestu latach przechodziły różne przemiany: od „wspólnoty wartości i interesów poprzez rozmaite konflikty interesów do „sąsiedztwa pod znakiem konfliktów” aż wreszcie do dwustronnej „polityki interesów”. Po dłuższych wzlotach i upadkach przed tymi, którzy kształtowali dobre sąsiedztwo i przyjazną współpracę, zdają się teraz pojawiać kolejne trudności. Stare, utrwalone w toku historii nowożytnej stereotypy wrogości zostały przełamane. To nie jest mało⁸³. Ale z tego nie zrodzi się od razu **przyjaźń**, oparta na zaufaniu, sympatii i wzajemnym szacunku. Ostatnio poziom sympatii obniżył się, wzrosła obojętność i przeważała sympatię. Jednak ciągle jeszcze znaczna większość badanych Niemców i Polaków pozytywnie ocenia stosunki polsko-niemieckie. W przeciwieństwie do dyskusji medialno-politycznej historia w dwustronnych stosunkach w oczach większości respondentów coraz bardziej traci na znaczeniu. Wydaje się, że powszechniejsza staje się rzeczowa, pragmatyczna ocena rzeczywistości. Dotyczy to Polski, gdzie po różnych konfliktach z sąsiadami pożegnano się z nierealistycznymi oczekiwaniami, ale też Niemiec, których doświadczenie nauczyło, że nie tak łatwo stworzyć strategiczne partnerstwo z sąsiadem. Droga ku temu jest najwyraźniej dłuższa i trudniejsza, niż oczekiwano.

Wobec nadal istniejących trudności w procesie porozumienia między Niemcami a Polakami ciągle konieczne są działania na rzecz zbliżenia i porozumienia. Znajomość partnera może tworzyć relacje oparte na zaufaniu albo przynajmniej przyczynić się do wyrobienia sobie uzasadnionych sądów. Wzajemnego zainteresowania nie sposób nakazać, ale można je pobudzać i wzmacniać. Można zabiegać o nie,

82 Wóycicki, Czachur, dz. cyt., s. 115.

83 W tym sensie stosunki polsko-niemieckie po 1989 roku z pewnością nie są przegapioną szansą na rozpoczęcie wszystkiego od nowa; w innym kierunku zmierza Holesch, dz. cyt. s. 133, który właśnie pisze o takiej zmarnowanej szansie. Popularny stereotyp – powtórzony w tej poza tym bardzo godnej przeczytania książce Holescha – o „paternalistycznej postawie Niemców wobec Polski”, która liczyła na „uległego partnera w UE” (sic!) (s. 132), wymaga zróżnicowanej kontroli.

*Po dłuższych
wzlotach
i upadkach,
zdają się teraz
pojawiać kolejne
trudności.*

*Powszechniejsza
staje się
rzeczowa,
pragmatyczna
ocena
rzeczywistości.*

*Partnerstwo
w rozumieniu
współudziału
skierowane jest
na cele
i zadania.*

co też należy do działań, skierowanych na porozumienie. Odmienności nawyków i asymetrie gospodarcze czy polityczne będą istniały także w przyszłości. Rzeczywiste różnice, a także zachwiania równowagi nie są niczym nadzwyczajnym w stosunkach między państwami. Trzeba je tylko wziąć pod uwagę i nauczyć się sobie z nimi radzić. „Fatalizm nierówności, dysproporcji”⁸⁴ czy „fatalizm nierównoczesności”⁸⁵ do niczego nie prowadzą. Statyczne myślenie w kategoriach równowagi sił, w Polsce bardziej obecne w debacie wokół polityki zagranicznej, wydaje się anachroniczne w dobie otwartych, pluralistycznych społeczeństw, wobec dynamicznych procesów oraz powiązań europejskich i międzynarodowych⁸⁶. **Partnerstwo** w rozumieniu współudziału skierowane jest na cele i zadania, wspólnie realizowane czy osiągnęte przez uczestników tego procesu. Poza zdefiniowaniem tych celów i zadań konieczny jest trzeźwy namysł, konkretna, a przede wszystkim bliska polityce refleksja nad korzyściami i możliwościami wspólnej polityki, która powinna służyć rozwiązywaniu problemów i osiąganiu celów. Zazwyczaj dochodzi do tego w relacjach między partiami. Ponadpartyjne akademicko-publicystyczne środowiska, takie jak „Grupa Kopernika”, działająca od dziesięciu lat, dostarczają do tego impulsów. Partnerstwo czy solidarność mogą się nadal rozwijać dzięki temu, że oba państwa mogą w tym uczestniczyć zależnie od swoich możliwości. Doradcy polityczni w Polsce, opracowując obszerny katalog, czego Polacy mają żądać od Niemców i w jaki sposób można wywierać „presję” na swojego wielkiego sąsiada, nie powinni zapominać o bynajmniej nie tak nieistotnej dla partnera refleksji, co Polska może wnieść i dać, co ma do zaoferowania i w jaki sposób sama może wprowadzić solidarność w czyn⁸⁷. Pozostaje nam poczekać na to, czy rzeczywiście Niemcy będą słabnąć, jak uważają niektórzy analitycy w Polsce. Jednak tego, czy Polska jest odpowiednim partnerem, by zrównoważyć tę prognozowaną słabość Niemiec i umocnić swoją centralną

84 Marek Cichocki, *Porwanie Europy*, Kraków – Warszawa 2004, s. 63.

85 Piotr Buras, „Fatalizm nierównoczesności: elity Polski i Niemiec po rozszerzeniu Unii Europejskiej na Wschód”, w: Lena Kolarska-Bobińska, Mateusz Falkowski (red.), *Polska-Niemcy-Francja. Wzajemne postrzeganie po rozszerzeniu UE*, Instytut Spraw Publicznych i Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, Warszawa 2008, s. 68-100.

86 Por. Gesine Schwan, przedmowa do niemieckiego wydania książki: Wóycicki, Czachur, dz. cyt., s. 7-10; na temat alternatywnych koncepcji pluralistycznej, zintegrowanej wspólnoty bezpieczeństwa czy też polityki zagranicznej z udziałem społeczeństwa, a także na temat kwestii asymetrii zob. wskazówki w: Holesch, dz. cyt., s. 26-30.

87 Wóycicki, Czachur, dz. cyt., s. 73-112, którzy są doradcami Sejmowej Komisji Polityki Zagranicznej, opracowali taki katalog zatytułowany: „Czego mamy chcieć od Niemców?”. Stanowi on ponad jedną trzecią książki na temat specyfiki dialogu polsko-niemieckiego.

pozycję w Europie, trzeba dopiero dowieść, zwłaszcza że w zamian oczekuje się w Polsce „dostępu do wyższych technologii” i wsparcia w rozwoju gospodarczym⁸⁸.

Niemcy i Polska – jako bezpośredni sąsiedzi i ze względu na swoje geograficzne położenie, historię i wielkość – mają bez wątpienia istotne znaczenie dla kształtowania polityki europejskiej. Jednak kraje te nie są pępkiem świata, raczej są usytuowane w sieci międzynarodowych relacji i partnerstw, takich jak na przykład transatlantyczne partnerstwo z USA, partnerstwo oparte na współpracy z Francją, partnerstwo w modernizacji z Rosją, partnerstwo wschodnie UE oraz uprzywilejowane partnerstwo z Turcją, do czego dążą Niemcy, lub też strategiczne partnerstwo z Chinami. W tym kontekście staje się jasne, że za każdym razem na pierwszym miejscu trzeba stawiać konkretną współpracę między Niemcami a Polską, uwzględniając istniejące w tych relacjach wspólne cele i kluczowe problemy, nie zaś koncepcję rozbieżnych pól interesów, które należy zrównoważyć w trudnym procesie osiągania kompromisu⁸⁹. Podkreślanie z rozmysłem rozbieżnych interesów i ciągłe żądania prowadzą nieuchronnie do oddalania się od siebie i ochłodzenia we wzajemnych relacjach. Nie przyczyniają się do rozwoju współpracy, w której szuka się tego, co wspólne. Stąd też koncepcja polityki oparta na polaryzacji jest jedynie rozwiązaniem tymczasowym, a nie celem, do którego warto dążyć. Chodzi raczej o pokonanie rozbieżności poprzez współpracę, o stworzenie pól kooperacji poprzez konstruktywne rozwiązywanie lub neutralizowanie konfliktów. Może z takiej pragmatycznej współpracy za jakiś czas zrodzi się strategiczne partnerstwo⁹⁰. Pomocne mogą tu być nowe formy i metody

*Podkreślanie
z rozmysłem
rozbieżnych
interesów
i ciągłe żądania
prowadzą
nieuchronnie
do oddalania się
od siebie
i ochłodzenia
we wzajemnych
relacjach.*

88 Tamże, s. 30 i n., 114: „Wielki Deal, jaki Polska zawrzeć może Niemcami w wieku XXI, to technologia za ustabilizowanie centralnego położenia Niemiec w Europie”.

89 Bingen, Ruchniewicz, dz. cyt. 668 i nn., reprezentują taką koncepcję polaryzacji, powołując się na polskiego analityka polityki, Piotra Burasa. W koncepcji polaryzacji rozbieżności polskie i niemieckie należy za każdym razem zrównoważyć.

90 Por. Kai-Olaf Lang, *Pragmatische Kooperation statt strategische Partnerschaft. Zu Stand und Perspektiven der deutsch-polnischen Beziehungen (Pragmatyczna kooperacja zamiast strategicznego partnerstwa. O stanie i perspektywach stosunków polsko-niemieckich)*, SWP-Aktuell 48, październik 2004; Stephan Raabe, *Eine neue Agenda ist nötig. Die deutsch-polnischen Beziehungen nach dem politischen Wechsel in Polen (Konieczny jest nowy plan. Stosunki polsko-niemieckie po politycznej zmianie w Polsce)*, w: „Euro Journal. Pro Management” 1/2008, 32-34, po polsku artykuł ten ukazał się w „Polskim Kalendarzu Europejskim” Fundacji Roberta Schumana 1/2008, po niemiecku w internecie: http://www.kas.de/proj/home/pub/48/1/year-2008/dokument_id-12938/index.html; Jutta Frasch, *Dynamisierung der deutsch-polnischen Beziehungen. Vorschläge für eine Vertiefung der bilateralen Zusammenarbeit (Zdynamiczowanie stosunków polsko-niemieckich. Propozycje pogłębienia bilateralnej współpracy)*, SWP-Aktuell 34, lipiec 2009.

zarządzania kryzysowego i możliwie jak najszersza sieć bezpośrednich kontaktów także z osobami nastawionymi krytycznie. Nadszedł czas, by „bardziej odważnie i otwarcie ze sobą porozmawiać”⁹¹. Pożyteczne może okazać się również prowadzenie dialogu i współpracy z wieloma partnerami, by przezwyciężyć skłonność do bilateralnych stosunków. W tym sensie kanclerz federalna Angela Merkel zacytowała w swoim przemówieniu, wygłoszonym na Uniwersytecie Warszawskim 16 marca 2007 roku, słowa Jana Pawła II: „Z woli Boga Niemcy i Polska są sąsiadami. Dlatego jest naszym wspólnym zadaniem i wspólną odpowiedzialnością żyć w zgodzie”⁹². Zaś polski premier Donald Tusk podczas uroczystości wręczenia mu Nagrody Karola Wielkiego w Akwizgranie 13 maja 2010 roku zaproponował odpowiednie do tego hasło: „Europa jako norma, wspólnota jako reguła, wolność i solidarność jako zasada. Oto nasze drogowskazy”⁹³.

Artykuł został opracowany dla miesięcznika „KAS Auslandsinformationen” (Informacje zagraniczne Fundacji Konrada Adenauera) we wrześniu 2010 r.

91 Wóycicki, Czachur, dz. cyt., s. 11. Autorzy rysują trzy scenariusze stosunków polsko-niemieckich: „skrywany antagonizm”, „współpraca na dystans” i „pragmatyczna współpraca”, s. 115-116.

92 Cytat za Góralski, dz. cyt., s. 347.

93 Donald Tusk, przemówienie w Akwizgranie z okazji wręczenia Nagrody Karola Wielkiego 13 maja 2010 w internecie: www.premier.gov.pl/premier/przemowienia/ [cytowany tu fragment przemówienia znajduje się tylko w wersji niemieckiej tekstu – przyp. tłum. Wersja niemiecka: Donald Tusk, *Dankesrede nach der Verleihung des Karlspreises am 13.5.2010*, w: „Adalbertusforum. Zeitschrift für ostmitteleuropäische Begegnung” 6 (2010) s. 14-17, tutaj s. 17.]